

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Długa 5.
Telefon Nr 310.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.:
„Przyjaciel
Ludu“
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech	4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji	2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego	4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji	5 koron.
Numer pojedynczy	8 halerzy.

! Należytość płać się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Z dniem 1-go września b. r. wchodzi w życie stale urzędująca kancelarja PSL w Krakowie. Prowadzić ją będzie sekretarz Rady Naczelnej p. Władysław Wąsowicz. Zadaniem kancelarji będzie prowadzić protokół spraw poruczonych Stronnictwu do załatwienia, czy to listownie, czy ustnie. Wszystkie listy nadchodzące, czy to pod moim adresem, czy do »Przyjaciela Ludu«, będą zapisywane w protokole i utrzymywane w ewidencji aż do załatwienia. Z kancelarji tej będą też interesenci otrzymywać zawiadomienie, co w ich sprawie zibiono.

W ten sposób zaradzi się z jednej strony tym żalom, że na dużo listów nie mogłem odpowiadać, a z drugiej strony p. Wąsowicz, widząc z protokołu, które sprawy jeszcze nie załatwione, będzie mi je aż do skutku przypominał.

Zanim się wynajmie stosowne pomieszczenie, będzie urzędował p. Wąsowicz w lokalu »Przyjaciela Ludu« przy ul. Długiej l. 5. Rozmówić się z nim będzie można codziennie od godz. 11 rano do 1 po południu.

To zaprowadzenie, wierzę, przyczyni się do ożywienia pracy Stronnictwa w każdym względzie. P. Wąsowicz będzie bowiem czuwał nad pracami organizacyjnymi, agitacyjnymi itp., jak tego rzecz wymaga i jak sobie tego życzą Przyjaciele. Do pomocy w tej robocie będzie kilku innych ludowców zatrudnionych

Koszt tej kancelarji obliczam miesięcznie na kwotę około tysiąca koron. A że Stronnictwo niema dotychczas żadnych pieniędzy, więc musi się to pokryć z »Przyjaciela Ludu«. Jeżeli wszyscy prenumeratorzy »Przyjaciela Ludu« zapłacą po 4 korony rocznie, jak się należy, to Stronnictwo będzie mieć z tego przeszło 10.000 koron. Ale w r. 1909 zostali winni czytelnicy 21.000 kor., które kazałem odpisać, dlatego zamiast dochodu był brak przeszło 10.000 kor. Dlatego zwracam się z gorącą prośbą do Przyjaciół Czytelników, aby raczyli koniecznie i rychło płać należytość za gazetkę i jednać nowych prenumeratorów. W takim razie i bez osobnych składek będą fundusze [potrzebne na kancelarję i pracę Stronnictwa. Szcześć Boże!

Jan Stapiński.

Organizacja P. S. L.

Komitety powiatowe mogą oddać wielką przysługę. Od nich może pójść światło na cały powiat. Co praca inteligentna może zrobić, mamy przykład z wójta p. Popiela w gminie Ciężkowice, przy Szczakowy. Kilka lat urzędowania w biednej gminie, bo grunta nieurodzajne, a dzisiaj zrobiono chodniki, bruki, porządek, szkoła piętrowa, wzór w powiecie. Każda gmina tak się urządzać może, tylko nieporadność, niedbalstwo panuje. Nie ma ufności w swe siły, a narzekanie na biedę i ciemnota górą.

W Komitetach powiatowych powinna oddać się pracy inteligencja, która przeważnie dotąd

wstydziła się i pogardzała chłopem. Nie po to inteligencja kończy szkoły i nie na to są szkoły, aby po ukończeniu nauk otoczyć się wielkością i tylko machać piórem po biurach. Inteligencja z nabytej wiedzy powinna być przykładem dla młodszej braci. Zapraszamy inteligencję do wspólnej pracy, ale zastrzegamy się, aby inteligencja z rozwagą, nie lekkomyślnie, brała się do tego i nie w myśli, że głupiego chłopca obalamuci i ściągnie po to, aby po jego karku wybić się i interes zrobić. Tak długo będziemy wierzyć pracy wspólnej, póki widzimy dobre serce dla ogólnego dobra. Chłop już nie jest małoletnim, ma swoje zdanie, a jeśli siedzi cicho i potakuje — to dlatego, że śmieje się z łatwowiernych i milczy. Dla nas chłopów jest nasze P. S. L. przewodnikiem i każdy kto chce iść z nami, niech idzie i pracuje, a na kręte drogi nie pójdziemy.

Za spisem ludowców nie jesteśmy, jak i za podpisywaniem deklaracji, a to dlatego, że kosztą będą, a celu w kraju nie ma. Komitet gminny wie dokładnie, ilu ma członków, a powiatowy Komitet obliczyć dokładnie może, ilu jest w powiecie. Deklaracje nie obowiązują do niczego.

Stanowczo jesteśmy za podniesieniem prenumeraty rocznie do kor. 5 lub 6. Kto opłaca prenumeratę, nie płaci wkładki. Wkładki powinny być w dowolnej wysokości, nie mniejsze jednak niż 50 hal. Wpłata ma się skutecznie bez przypominania w miesiącu styczniu lub lipcu każdego roku. Wkładki zbiera przewodniczący Komitetu i za czekiem przesyła do Krakowa, oraz listę członków.

Z powodu, że organizacja na razie jest bez pieniędzy, dlatego proponujemy i odzywamy się, aby każdy ludowiec, który pojmuje swe obowiązki, do końca roku zapłacił jednorazowe wpisowe w dowolnej wysokości. Od Nowego Roku obowiązowałyby nowy regulamin.

Ładocha Jan, Woskowicz Zygmunt, Buła Kazimierz, Imiołek Józef.

Chcielibyśmy poczynić jeszcze uwagi co do organizacji przy podpisywaniu deklaracji przez ludowców, należałoby zwrócić baczną uwagę (i w deklaracji ma być to wymienione), że pijacy lub wysiadujące osoby w szynkach przyjęci do ludowców być nie mogą. Przy wezwaniach na wiece, ma się na ogłoszeniach napisać, »pijacom wstęp wzbroniony.

Znając naszych — ściągnięcie korony od ludzi, to będą większe koszty, jak zysk. Gazetę chłopcy czytają za darmo, nie chcą zapłacić 3 korony choć wiedzą, że za darmo nie powinno się czytać, bo druk i marki kosztują, a dopiero na cele Stronnictwa żeby płacić! Ci, co płacą za gazetę, są ludźmi z poczuciem obowiązków, do nich wprost i śmiało zaapelować, że prenumeratę będziemy płacić półrocznie 3 korony, lub kwartalnie K. 1.50. My kilka tysięcy ludzi weźmy na siebie ten obowiązek, zabierzmy się do pracy, zachęcajmy drugich, nie zrażać się byle gadkami drugich 6 kor.

nie jest wydatkiem wielkim, a możemy bardzo wiele dobrego dla ogólnego dobra zrobić.

Chłopi jak sobie sami nie pomogą, to nikt nie pomoże, dlatego trzeba się łączyć i wspólnymi siłami działać.

Czytamy w gazetach, że urzędników rząd oddłuża, oficerów rząd oddłuża, pomimo, że mają wielkie płace, robotnikom przyznaje zabezpieczenie na starość, ale chłop musi płacić dla nich. Na wszystko chłopie płac — dlatego, że masz chałupę i kawałek ziemi — ale o ciebie się nikt nie pyta — dlatego chłopie tylko do wspólnej pracy zabierzmy się!

Wincenty Dusza, Andrzej Ładocha.

Nasza organizacja powinna — mojem zdaniem — zacząć się od tego, żeby najprzód nasi posłowie zwoływali wiece w każdym okręgu. Na takim wiecu nie powinno braknąć ani z jednej gminy ludzi dobrze i szczerze myślących o naszej przyszłości, przed tem każda gmina niech zwoła swych ludzi i wybierze Komitet gminny P. S. L., bo gdyby było to obdalno, aby choć przewodniczący albo wyborcy z kurjalnego prawa przyszli. Na tym wiecu każdy Komitet gminny wręczy swemu posłowi spis ludzi, którzy się godzą na program naszego Stronnictwa.

Poseł, jako odpowiedzialny za swój okręg wyborczy, powinien zachęcić do prowadzenia dalszej organizacji i podać ten spis do komisji centralnej zarządu Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Do »Przyjaciela Ludu« powinniśmy pisać nasze żale, nasze krzywdy, a »Przyjaciel« niech je drukuje, aby złe napiętnować. Przez to także pozyskamy więcej odbiorców »Przyjaciela«, a ten, który będzie z tego niezadowolony, odpisze znów czy to prawda i stąd wyniknie publiczny sąd polubowny — nie będzie trzeba iść zaraz do sądu, bo sprawa wyjaśni się sama.

Rokowski Wojciech,
członek Rady Naczelnej P. S. L.

Znamienny objaw.

Po raz to drugi otworzyliśmy szpalty naszego czasopisma dla wypisania się Braci chłopów w sprawie utworzenia silnej organizacji P. S. L. Raz gdy myśl ta została ze szpalt »Przyjaciela Ludu« poruszoną, a drugi raz obecnie, po liście p. Kaźmierczaka. Nie od rzeczy więc będzie przyjrzeć się tym listom bliżej, co one mówią.

Czy poto się przyjrzeć może, by je krytykować?

Przenigdy! Wszakże w nich się wola chłopów mieści. Chodzi więc tylko o to, by tę wolę wyczuć, wysłuchać.

Konstatuję przedewszystkiem, że obecnie nadeszło od chłopów mnogo listów, z których co piękniejsze i ważniejsze wydrukowaliśmy. Rzucając okiem poza siebie, zobaczymy, że po pierwszym otworzeniu szpalt lud niemal się nie odezwał — Rozumiemy to — albowiem wówczas chłop, pro-

jekt ten zasłyszawszy, zagłębił się najpierw w siebie, chcąc rzecz wprawdzie dokumentnie rozważyć, zanim sąd wyda.

Bardzo to chwalebne, bo tembardziej zdanie dzisiejsze nabiera wagi i mocy. A jest to zdanie teraźniejsze chłopu jasne, bo...

wszystkie listy chłopskie domagają się zgodnie organizacji.

Znak to wymowny, że chłop nasz sytuację ocenił należycie, że zrozumiał dobrze, iż wrogów ma, że z tym wrogiem będzie musiał stoczyć bój i że na tę chwilę musi być przygotowanym jak najdokładniej.

To więc, czego żąda czcigodny pan Super-gan w swoim liście, tj. to uświadamianie chłopów tam w komitetach gminnych, a raczej w gminach, dokonywa się faktycznie. Temu nie zaprzeczy dziś nikt.

Choćby więc ktoś po tysiąc razy krzyczał gwałtu, że ci, co w imieniu wieśniaczego ludu opowiadali się na kongresie w Tarnowie, że to nie lud, lecz tylko kandydaci na szynkarzy, prawda pozostanie prawdą. Sama ta mnogość listów, jaką otrzymaliśmy obecnie, świadczy, że ten lud swoich przodowników zrozumiał i ocenił, a oceniwszy wybrał i dziś — — — całą mocą żąda organizowania się — lecz pod hasłami tych, których wrazem jest nasza gazetka.

Ludowcy a socjaliści.

Polskie Stronnictwo Ludowe przedsięwzięło sobie w pierwszym rządzie zastępstwo wszystkich spraw polskiego włościanstwa. Temu też zadaniu głównie poświęcają zarówno posłowie, jak i zarząd Stronnictwa swoją pracę, tak jak konserwatyści dbają w pierwszym rządzie o sprawy obszarników, którzy stanowią podstawę ich stronnictwa, jak »zjednoczenie demokratyczne«, mające połączyć ludność miejską do wspólnej pracy, zapowiada, że będzie się troszczyć przede wszystkim o interesy miast, jak wreszcie socjaliści organizują tych, co nie mają i mieć nie chcą żadnej prywatnej własności, czyli »proletariuszów«.

Znaczenie takiej organizacji według stanów różnie bywa rozumiane. Socjaliści idą najskrajniej, bo mówią, że tak długo nie będzie dobrze na świecie, aż wyginą wszyscy burżuazyści, czyli ich przeciwnicy. Wszechpolacy chcący zagarnąć w swoje ręce wszystką władzę, zwodzą wszystkie stany, więc im też podział stronnictw nie dogadza.

My ludowcy pragniemy zorganizować rzeszę chłopską w jedną armję nie dla niszczenia innych stanów, tylko dla obrony interesów rzeszy chłopskiej i dla sprawiedliwego obliczenia się z innymi stanami tak co do praw, jak i co do ciężarów. Swego musimy bronić, cudzego nie chcemy. Zarówno obszarnicy, jak i mieszczaństwo i proletariusze będą się z tem liczyć, gdy armja chłopska będzie potężna, a wówczas nie będą się kusić o szkodenie chłopom.

Takie jest zasadnicze nasze stanowisko. Dla-

tego nie pchamy się z naszą polityką do miast, ani między proletariuszów. A swoją drogą chętnie witamy w naszych szeregach każdego, kto uznając słuszność naszych zasad, spieszy nam z pomocą i z nami się łączy.

W taką obłudę, jak socjaliści albo wszechpolacy, my ludowcy się nie bawimy. Bo niczem więcej, tylko obłudą jest przymilanie się socjalistów do chłopu, któremu szkodzą, gdzie tylko mogą, a zwłaszcza w pracach ustawodawczych. Tak samo obłudnym jest postępowanie wszechpolaków, którzy podjudzają urzędników do ciągłych zabiegów o wyższe płace i awanse, a wszak to nie jest pożyteczne dla chłopów.

My ludowcy idziemy prostą drogą i w takie obłudy się nie wdajemy. Nie dbamy na to, czy się to komu podoba, czy nie, tylko mówimy otwarcie, że chłopci są najliczniejszą i najważniejszą w naszych stosunkach warstwą narodu i dlatego powinni mieć największy wpływ i głos we wszystkich sprawach, według ich interesu powinna się układać cała budowa naszego gmachu narodowego.

Zarówno pośród urzędników, jak i wśród robotników różnych kategorii jest mnóstwo takich, co marzą o tem, aby sobie kupić kawał ziemi i założyć gospodarstwo chłopskie. Tacy ludzie są z serca chłopami i lgną ku nam. Jest też dużo takich, zwłaszcza pośród kolejarzy, którzy codziennie stykają się z chłopami i dlatego ciągną ku chłopom i ku naszemu Stronnictwu. Tym się oczywiście odwzajemniać pragniemy równą życzliwością i pomocą w ich sprawach.

Najwięcej gorliwych przyjaciół mamy pośród robotników w przemyśle naftowym t. j. wiertaczy, pomocników wiertaczy, kowali i palaczy. Na 4200 robotników w Borysławiu-Tustanowicach zalicza się do ludowców blisko 3000, a reszta tylko do socjalistów. Tłumaczy się to tem, że są to chłopci z urodzenia i zamiłowania. Każdy z nich ma już albo się spodziewa otrzymać gospodarstwo ojcowskie, albo je sobie kupić z zarobku. Ta myśl o gospodarstwie chłopskiem towarzyszy im w całym życiu, a wychodzi im na dobre, bo oszczędzając grosz, nie tracą zdrowia na pijatyki i inne rozpusty. Socjaliści próbowali ich pozyskać dla siebie, ale im się to nie udawało. Aż dopiero w ostatnich czasach błysła im nadzieja, że może się im uda robotników naftowych zbałamucić i na socjalistów przerobić.

Wabikiem, za pomocą którego chcieliby sobie socjaliści pozyskać robotników naftowych, jest sprawa ośmiogodzinnej pracy. Obiecali robotnikom naftowym, że za ośmiogodzinną pracę będą pobierać tę samą, a nawet wyższą, płacę, jak teraz pobierają za 12 godzin. Nie można robotnikom brać za złe, że im się ta obietnica spodobała I ja także w pierwszej chwili, gdy było głosowanie w komisji gospodarczej nad zaprowadzeniem ustawowo ośmiogodzinnego czasu pracy, przemawiałem i głosowałem za tem. Pomimo to wniosek socjalistów uzyskał zaledwie trzecią część głosów, więc upadł. Pokazało się tedy, że w drodze ustawy uzyskać się to nie da. Pozostaje droga ugody

między pracodawcami a robotnikami. I tę drogę badałem i badam dokładnie i widzę, że gdyby robotnicy naftowi postawili sprawę na ostrzu walki strajkowej, to stanowczo przegrają. Socjaliści twierdzą przeciwnie, że strajk się uda stanowczo. Ale wiadomo i mnie i wszystkim robotnikom naftowym, co wartają takie zapewnienia socjalistów. I za poprzedniego strajku twierdzili, że wygrają z pewnością i przeszkadzali wszelkim ugodom. A jednak skończyło się na zupełnym przegraniu i na olbrzymich szkodach, jakie ponieśli wszyscy robotnicy naftowi. Zyskali tylko mnóstwo doku- cliwości przeróżnych.

W tym czasie walka strajkowa byłaby tem niebezpieczniejsza, że przemysł naftowy przechodzi przez ciężkie walki ze smokiem amerykańskich monopolistów, którzy dążą do ujęcia i naszej produkcji w swoje ręce, aby się stać wyłącznymi panami nafty na całym świecie i dyktować wszystkim ceny nafty. Istnieje przypuszczenie, że gdyby się udało Standartowi ovladnąć nasze kopalnie, toby je z czasem zamknął, mając w innych częściach świata obfitsze źródła ropy i większe zakłady rafinerskie, a mniejsze podatki. Wobec takiego niebezpieczeństwa, wśród takiej walki i przesilenia, doprowadzenie do strajku mogłoby rzeczywiście zaszkodzić. Należy przynajmniej wyczekać, jak się ta niebywała walka między Standartem amerykańskim a rządem austriackim i rafinerjami austriackimi zakończy.

Ale socjaliści stoją na innem stanowisku. Ich program nakazuje im dążyć do 8-godzinnego czasu pracy, bez względu na ofiary i nieszczęścia, jakieby przytem zająć mogły. Widzieliśmy po przegranej strajku przed kilku laty, jak przewodcy socjalistyczni poszukali sobie innej roboty, a zło skutki strajku spadły wyłącznie na robotników. I teraz gdyby się strajk nie udał, a ruchowi kopalnianemu zaszkodził, to pp. Moraczewskiemu, Diamandowi, Witykowi itp. nic się nie stanie, a odpokutowaliby znowu właściciele kopalń i robotnicy.

My ludowcy mamy w tem interes, aby ruch wiertniczy był jak największy, aby się kopalnie nafty rozszerzyły jak najbardziej na całe Podkarpacie. Bo w takim razie odniosą korzyść nie tylko robotnicy naftowi, ale wszyscy mieszkańcy dotyczących okolic i cały kraj, bo zwiększą się dochody podatkowe kraju, powiatów i gmin. Dlatego musimy patrzeć na całość przemysłu naftowego, a nie na jeden szczegół. Musimy dbać o to, aby usuwać przeszkody, któreby przemysłowi naftowemu zaszkodzić mogły.

A teraz pytanie, dlaczego to socjaliści nie organizują strajku za ośmiogodzinnym czasem ani w kopalniach węglowych, ani w fabrykach żelaza i innych, gdzie życie robotnika jest jeszcze bardziej zagrożone, niż w kopalniach nafty?

Odpowiedź prosta: socjaliści wiedzą, że wła-

ściciele kopalń nafty są słabsi pieniądze, niż inni fabrykanci, dlatego można ich łatwiej groźbą ruinny zmusić do ustępstw. Ale robotnicy muszą sami rozważyć, czyby im to na dobre wyszło, gdyby się przez upadek zmniejszyła liczba przedsiębiorców kopalnianych. Potężne towarzystwa potrafią strajk wytrzymać, nawet mogą na strajku zarobić, bo, jak runą mniejsze przedsiębiorstwa, to się wielkie pozbędą konkurentów. Ale robotnicy na tem nie zyskają, to pewne.

Zważywszy to i przekonawszy się, że walka za ośmiogodzinnym czasem pracy niema żadnych widoków powodzenia, wdrożyłem starania o to, aby w inny sposób także i robotnicy naftowi odnieśli korzyść z tej pomocy, jaką państwo otacza przemysł naftowy. I stosownie do życzenia, wyrażonego przez wysłanników Komitetu P. S. L. z Borysławia postawiliśmy, właścicielom kopalń następujące żądania:

1) Aby była ustalona płaca, poniżej której żadnemu pracodawcy zejść nie byłoby wolno w żadnym razie. Jako taką najniższą płacę podaliśmy: dla wiertaczy 7 K 70 h, dla pomocników szybowych 4 K, dla trzeciaka 2 K 80 h, pomocnik kowalski 3 K 60 h, palacz przy jednym kotłach 3 K 60 h, palacz przy dwóch kotłach 4 K.

2) Za robotę w dniu świątecznym podwójne wynagrodzenie, a za czas ponadszychtowy półokrótne wynagrodzenie.

3) Metrówki, premje ropne, wybuchowe i inne dodatki pozostają nadal jak dotychczas.

4) Biuro pośrednictwa pracy uznane przez pracodawców.

5) Mieszkania, woda, kwaterowe.

6) Czas pracy ma trwać stanowczo tylko 10 godzin, a ma być oznaczony stale na każdym szybie dla każdego robotnika.

7) Właściciele kopalń mają się przyezynić kwotą 45.000 K na sklep spożywczy i założenie kuchni ludowej, aby ochronić robotników przed wyzyskiem, jaki obecnie panuje.

Tak sądziłem i sądzę dotychczas, że to polepszenie doli robotników naftowych byłoby znaczne i ułatwiłoby im [dalszą organizację i zabiegi o lepszą przyszłość. Dla socjalistów te zdobycze są niczem wobec 8 godzin. A według mego przekonania te zdobycze mają znaczną wartość, gdyby się je wszystkie w całości ogarnęło.

Otwarcie powiadam, że ośmiogodzinny dzień pracy nie jest dla nas ludowców programem przykazaniem. Chłopi, którym służy P. S. L. w pierwszym rzędzie, pracują od świtu do nocy, często po 19 godzin dziennie i proszą Boga o to, aby mieli koło czego pracować. A gdyby przyszła taka ustawa, któraby zabraniała dłużej, niż 8 godzin, pracować, toby była zniszczeniem dla chłopów. I o tem musimy pamiętać.

Jan Stapińska.

Zaprenumerujemy

każdemu na cały rok „Przyjaciela Ludu“ kto chce jechać w jakikolwiek zamorski kraj uda się po przewóz do nas, do generalnej chrześcijańskiej agencji „Ojczyzna“ Rotterdam Postbox 664 Holland.

Listy.

Organizujmy się!

Wśród szerokich warstw narodu coraz bardziej rozbrzmiewają hasła, mające na celu pobudzić lud nasz do oświaty, do pracy, do czynu — sliczne i wzniosłe owe hasła i ku wielkiej dąży idei, torują lepszą przyszłość, budują Polskę. Doniosłość oświaty lud w całej pełni zrozumiał, zaświadczył o tem dokumentnie w czytelniach — Kółkach rolniczych i tym podobnych instytucjach, w których się często gromadzi i radzi nad swoją dolą i niedolą, radzi, jakby się biedy pozbyć, a zapewnić sobie lepszy byt, znośniejsze powodzenie wśród obecnie panujących stosunków politycznych.

Przez oświatę polityczną zyskaliśmy już cały szereg ustępstw na korzyść ludu. Zdobywają chłopci dalej swój rozum polityczny i będą potęgą w narodzie.

Lud się musi zorganizować i skupić swoje siły w Stronnictwie Ludowym, naszym obowiązkiem jest zgnieść wszelkie zakusy wrogów, którzy nas ciągną coraz to do innych obozów, szyszczą z nas, powiadając: Jasiek wszechpolak, Staszek centrowiec, Wojtek konserwatysta, a Kuba to jucha, bo ludowiec! Bracia, pokażmy, że w łonie ludu jest zgoda, a nie rozterka i waśń wzajemna. Na nas wszystko się wali i na nas wszystko się opiera, my musimy żywić i bronić, a więc słusznie się nam należy myśleć o sobie, bośmy do tego już dojrżeli i nie chcemy kurateli nad sobą ze strony »patryotycznych panów« w rodzaju wszechpolaków, dość także kurateli szlachekiej! — myśmy są obywatele narodowo uświadomieni. A dla polityki koniecznym jest organizacja chłopska.

Nie zapominajmy także i tego, że pertraktacje wszechpolaków ze rządem celem sprowadzenia mięsa obcego z Rumunji, tudzież forsowanie socjalnego ubezpieczenia na starość i całego szeregu agitacji i broszur ciskanych za temi ustawami — to jest cała korona wszechpolskiej pracy dla ludu, a jest to raczej zgotowana ruina naszego stanu chłopsko-rolniczego. Bracia, pomni na to wszystko, miejmy dla wszechpolaków tylko wzgardę, a sami idźmy dalej drogą, wytyczoną nam przez ludzi naszej sprawie życzliwych. Pamiętajmy o naszych czytelniach, Kółkach rolniczych, bądźmy gorącymi w zapale do oświaty, skorymi do pracy, gotowymi do czynu. Sami musimy się podnieść moralnie i materialnie, musimy się ekonomicznie odrodzić, a nasz »Przyjaciel Ludu«, nasze Stronnictwo Ludowe niech nam przewodzi i niech żyje! *Staszek z Wróblowej.*

Karczma w stajni.

Jadamwola pow. Limanowa.

W naszej wiosce były dotychczas dwie karczmy, gdzie szynkarze rozpijali lud. Przy obecnej zmianie przepisów szynkarskich postanowiła Ra-

da gminna wyrugować pijaństwo z gminy, uchwałała więc, że nie chce szynku, a gdyby koniecznie już musiał być, to aby udzielono go katolikowi. Na wszelki wypadek uproszono jednego z gospodarzy, Jakóba Talara, aby podjął się wybudować lokal, przeznaczony na gospodę, gdzie nietylko piwa i wódki, ale w wolnych chwilach i pożyteczną gazetę możnaby dostać do przeczytania. Talar podjął się tego, wniósł podanie do starostwa o udzielenie mu koncesji i sądził, że mając całą gminę za sobą, koncesję dostanie, więc przysposobił sobie materiał do budowy.

Lecz gminę i Talara spotkał zawód. Koncesję udzielono żydkowi Chaimowi Zwiklerowi, któremu Rada gminna zmuszona była wydać jak najgorszą opinię, gdyż tenże rozpajał młodzież, popierał złodziejstwo, biorąc za wódkę rzeczy, z kradzieży pochodzące i który nie ma odpowiedniego lokalu. Pomimo tego komisarz starostwa p. Topolnicki, badając komisyjnie lokale, polecił Zwiklerowi w stajni urządzić szynkownię. Więc tam, gdzie dotychczas przebywały spokojne krówki szynkarza, będzie urządzony szynk nowego typu.

Na wiadomość o tem zebrali się wszyscy mieszkańcy gminy i polecili Radzie gminnej bronić się do ostatka sił przed tą pijawką żydowską.

Zrobiono rekurs do Namiestnictwa i na tem miejscu członkowie gminy zwracają się z prośbą do Pana Namiestnika o obronienie ich przed wszechwładną pijawką żydowską i o unieważnienie wydanej przez starostwo koncesji, gdyż nie chcemy mieć żadnego szynku żydowskiego.

Dodać należy, że Rada gminna widząc, że Starostwo lekceważy jej opinię, poleciła Zwierzchności gminnej oświadczyć Starostwu, że składa swoje urzędowanie, co też uczyniono.

Członkowie gminy Jadamwoli.

*

Zaraza bydłęca w Krakowskiem.

Panująca od dłuższego czasu zaraza pyskowa i racicowa (pryszczycza) w Królestwie Polskiem przewlekła się już do nadgranicznych gmin. Aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się zarazy, Namiestnictwo wydało cały szereg zarządzeń, obejmujących następujące gminy w powiecie krakowskim: Batowice, Bibice, Bolechowice, Boleń, Bosutów, Czulice, Dojazdów, Dziekanowice, Garlica Murowana, Giebułtów, Głęboka, Grębałów, Kantarowice, Karniów, Karniowice, Kobylany, Koemyrzów, Kościelniki, Krzesławice, Krzysztoforzyce, Lubocza, Łuczanowice, Mistrzejowice, Modlnica, Pękowice, Prusy, Przylasek Rusiecki, Raciborowice, Sulechów, Tomaszowice, Trojanowice, Ujazd, Węgrzce, Wolica, Wróźnice, Wyciąże, Zastów, Zelnów, Zosławice.

Między innymi wydano zarządzenia, aby w wymienionych miejscowościach nie wypędzano weale bydła na pole, lecz aby je żywiono w stajniach. Pomijając już to, że rozporządzenie takie narazi włościan na olbrzymie straty, ponieważ

przeznaczoną na zimę żywność zmuszeni są obecnie spaść, a w zimie kupować paszę lub też za bezcen sprzedać bydło, które w tych okolicach stanowi jedyny środek dochodu i podstawę do życia — wątpimy bardzo w skuteczność tego rozporządzenia. Wszak łatwiej wybuchnie zaraza w niechlujnej i mokrej stajni, niż na polu.

Nadto w okolicach tych zdarza się bardzo często, że bydło nie stoi w stajni, lecz w mieszkaniu razem z ludźmi. W tym wypadku podobne rozporządzenie nietylko nie zapobiegnie szerzeniu się zarazy, ale może być powodem wybuchu najrozmaitszych epidemji i chorób między ludźmi.

Zarządzenie to wywołało wśród włościan olbrzymie niezadowolenie i oburzenie.

Z powodu szerzenia się zarazy odbyło się w piątek nadzwyczajne posiedzenie członków krakowskiego Koła rolniczego. W czasie dyskusji prezes Cieśliewicz zaznaczył, że zarządzenia weterynaryjne, wobec których włościanie są bezradni, rujnują wprost włościaństwo, a nie przynoszą pożądanego skutku, bo dotychczas padło już około 100 sztuk bydła.

Posel Ptak atakował ostro powiatowego weterynarza za lekceważące traktowanie tej sprawy.

l'o posiedzeniu udała się pod przewodnictwem oosłów Wójcika i Ptaka deputacja złożona z około 100 osób do Starostwa, gdzie zażądała zamknięcia granicy z Królestwem Polskiego dla dowozu wszelkich artykułów mlecznych. Posel Wójcik był nadto w sobotę u p. delegata Federowicza, aby w tych gminach, gdzie choroby pyskowo-racicowej niema, wolno było włościanom paść bydło na łąkach. P. Delegat przyrzekł tę sprawę w tym tygodniu załatwić.

Pomocy Mazurom w Bośni.

Niedawno powrócił z wycieczki do Bośni prof. Jan Magiera i przywiózł ze sobą parę cennyh uwag o tamtejszych kolonistach polskich, które obecnie publikuje w gazetach. Rzeczy to nader ciekawe tem bardziej, że jako obrońcy ludu, nie możemy obojętnymi pozostać wobec doli Mazurów, osiadłych w Bośni. A jest ich tam dość.

Osadników tych podzielimy przedewszystkiem na trzy kategorie, a to:

1) Przed cztermi laty rozdawał rząd bośniacki za darmo »ziemię cesarską«. Kto się zgłaszał, dostawał 30 morgów ziemi, lasem porosłej, pod tym warunkiem, że przez lat dziesięć będzie płacił cesarzowi dziesięcinę, a przez ten czas nie wolno mu posiadłości ani sprzedać, ani dzielić i że po dziesięciu latach będzie uiszczal podatki.

Pospieszyło więc bardzo wielu z Galicji, z Królestwa, z Czech, z Moraw i Bóg wie tylko skąd, a wszyscy oni, gdy się pobudowali, dostawali numer na domie i stąd osady takie zwą się »Numerami«, osadnicy zaś »Numerowymi«.

Emigrant taki trafiał w Bośni na warunki siężkie, bo jakkolwiek ziemia tam bardzo żyzna,

to jednak musiał dopiero wycinać i karczować las, by uzyskać ziemię pod orkę i plac pod dom.

2) Za nimi pospieszyli wnet inni, co, zwabiieni dobrocią tamtejszej ziemi, sprzedawali tu swoje majątki, tam zaś skupywali grunta od tamtejszych Turków.

3) Byli jednak i tacy, co pojechali w nadziei otrzymania gruntów obiecanych, lecz nie otrzymali. To są tak zwani »Komornicy«. Ci przybyli do Bośni już w latach od 1905 do 1910. Ci właśnie znaleźli się obecnie, po przyłączeniu Bośni do Austrii, w położeniu przykrem, bo utracili wszelką nadzieję uzyskania ziemi od rządu, a swojej nie mając, skazani zostali na wieczne chyba komornictwo. Starają się oni, o ile mogą, skupować ziemię od wynoszących się w inne okolice Turków, lecz nie każdy ma na tyle grosza, by sobie w ten sposób mógł poradzić. To też inne narody, których »komornicy« tam się znajdują, zabrały się pilnie do dzieła, by ratować swoich. Stanęli więc do pracy Czesi, stanęli i Rusini, u których metropolita osobiście nawet udział bierze w skupywaniu ziemi dla ruskich komorników. Czyż nasi mieliby być pozostawieni swemu losowi? Przenigdy.

Osadnicy polscy w Bośni pochodzą wprawdzie i z za kordonu, ale szczególnie z Galicji i to z powiatów tarnobrzeskiego i niskiego. Wskazanemby więc było, by reprezentacje wszystkich sfer polskich, pomyślały szerszerze o radykalnej pomocy dla biednych Mazurów, zamieszkałych w Bośni, którzy w znacznej liczbie wyszliby pokrzywdzeni, gdyby się ich własnym siłom pozostawiło.

Kar... Kor...

W sprawie organizacji rolniczych.

Organizacja zawodowa w dzisiejszych czasach jest jednym z najważniejszych czynników, celem zrealizowania jednolitej myśli i obrony należnych praw dotyczącej klasy naszego społeczeństwa.

Jak doświadczenie nas uczy, rozmaite stany zorganizowane w Spółki, Stowarzyszenia, kluby, i inne towarzystwa zawodowe, zawsze ze skutkiem pomyślnym działały, zyskując prawa i przywileje, które bez organizacji nigdyby uzyskać nie mogły.

Musimy zatem przyznać, że organizacje zawodowe są pożyteczne i koniecznie potrzebne.

Brak zatem organizacji zawodowej rolniczej dotkliwie daje się odczuwać naszemu włościaństwu. Na każdym niemal kroku tamuje postęp i utrudnia skuteczną obronę interesów ekonomicznych i społecznych ludności rolniczej.

Dotychczas widocznie brak nam zrozumienia potrzeby takiej organizacji.

Lecz ocknijmy się!

Nam nie wolno pozostać w tyle poza innymi klasami społeczeństwa wzorowo zorganizowanego, gdyż byt nasz będzie zaraz trudniejszym, coraz więcej zagrożonym. Kraj nasz, przeważnie rolni-

czy, posiada rozmaite bogactwa w ziemi, dobrą glebę, a i położenie geograficzne jest sprzyjające, przeto znaczne korzyści może osiągnąć, jeżeli rolnictwo i rolnicy będą należycie zorganizowani. Potrzeba nam tylko dobrej woli i chęci do wspólnej pracy. Stosując się do właściwości i osobliwości danej wsi i jej mieszkańców, możemy zakładać rozmaite spółki, jak sadownicze, ogrodnicze, mleczarskie, chowu drobiu, eksportu mięsa, drobnego i hurtownego eksportu jaj i wiele wiele innych rolniczych Spółek, celem ochrony własnych interesów. Spółki takie nie tylko, że przynoszą znaczne korzyści naszym rolnikom, lecz przyczyniają się także do podniesienia oświaty, wymiany wspólnych zdań, łączności ducha i samodzielności w pracy ekonomicznej i społecznej. Przed kilkunastu laty rolnikom duńskim groziło zupełne bankructwo i nędza. Ci jednak zrozumieli, że dłużej tak być nie może, że musieliby opuścić swój kraj raz na zawsze i szukać zarobku w obcych stronach. Wzięli się więc do wspólnej pracy nad organizacją rolnictwa i rolników i dziś dzięki wytrwałej pracy nie tylko, że nędza ich opuściła, lecz zapanował w całym kraju dobrobyt.

Tak też i u nas być powinno. Nie czekajmy na nieczyją pomoc, bo nam jej nikt nie da. Zamiast narzekać z założonymi rękami na biedę i czekać zmiłowania drugich, lub szukać ratunku w obcych krajach, staśmy razem do wspólnej pracy, organizujmy Spółki rolnicze, uświadamiajmy lud, a wówczas spełnimy swój obywatelski obowiązek tak dla dobra ludu, jak i Ojczyzny.

R. Reichelt.

Ubezpieczenie bydła.

Przed dwoma laty przyjaciel Franek Szubra referował na Towarzystwie rolniczym, a potem wydrukował to w »Przyjacielu«, jak to u niego w Suchodole urządzili sobie chłopcy wiejską asekurację bydła, opartą na wzajemności. Równocześnie tu i ówdzie członkowie spółek mleczarskich zaprowadzili między sobą taką asekurację krów, składając po koronie od krowy, a fundusz stąd powstały, służył na odszkodowanie za padłą sztukę. Myślą tą — zresztą nie nową — zajął się także Sejm i polecił Wydziałowi krajowemu wypracować projekt krajowego Zakładu ubezpieczenia bydła, a Wydział przygotował właśnie taki projekt, który tu streścimy, aby się lud nad nim zastanowił i powiedział posłom swoim, gdyby mu się co w nim nie spodobało.

Wprowadzenie tej asekuracji jest teraz o tyle łatwiejsze, że nowa ustawa o tłumieniu zaraźliwych chorób zwierzęcych z 6 sierpnia 1909, przyznaje prawie za wszystkie groźniejsze choroby zaraźliwe bydła rogatego odszkodowanie ze strony państwa, pozostawiały więc dla zakresu asekuracji wypadki: wąglik i szelstnicy, (o ileby państwo nie dało odszkodowania, tudzież o ileby chodziło o uzupełnienie odszkodowania połowy wartości, danego przez państwo) — następnie wypadki gruźlicy, nienależące do otwartych jej form,

dalej rzadkie wypadki rozmięczenia kości, a w końcu sporadyczne choroby bydła rogatego, należące do zaraźliwych lub zakaźnych i nie-szczęśliwe wypadki. Zakres ten nie przedstawiałby zbyt znacznego ryzyka dla instytucji ubezpieczającej.

Nowa asekuracja oparta będzie w myśl wyrażnych życzeń Sejmu na związkach miejscowych i dobrowolnych, skutkiem czego będzie zarząd tani, bo zajmujący się tem nie będą z tego czerpali jedynych dochodów do życia, a taka kontrola może być najściślejsza, gdyż — podobnie jak w kasach Raiffeisena — wykonywać ją będą ci, którzy za skutki zaniedbania kontroli będą materialnie własną kieszenią odpowiadali.

W innych krajach monarchji austriackiej, tudzież w Niemczech, Danji, Francji i Holandji, jest ta asekuracja bydła urzędowa wedle trzech, różniących się pod pewnymi względami od siebie, systemów.

Pierwszy system polega na tem, że najpierw powstaje centralny kraj. zakład asekuracyjny. Każdy ubezpieczający jest członkiem tego zakładu, a członkowie, mieszkający w jednej miejscowości, tworzą spółkę miejscową, posiadającą nieznaczny samorząd. Zakłady takie istnieją w Austrii Dolnej, Górnej, Karyntji i t. d. Przy systemie tym całą rachunkowość i kasowość prowadzi się w zakładzie, który pobiera część premji na swoją korzyść, w zamian za co wypłaca odpowiednią część odszkodowania, drugą część premji administruje na rzecz spółek miejscowych. Przy organizacji tej jest więc miejscowy zakład nie tylko instytucją reasekuracyjną tj. nawzajem ubezpieczającą tę asekurację gminną, lecz nadto kosztowną kasą spółek, do której spływają wszystkie dochody i która wypłaca wszystkie odszkodowania.

Drugi system różni się od pierwszego tem, że najpierw powstają spółki miejscowe, które następnie łączą się w związki pod patronatem kraju lub rządu, jak np. w Bawarii. Spółki wypłacają związkowi połowę premji, a związek zobowiązuje się do pokrywania połowy strat.

Trzeci wreszcie i ostatni system polega na tem, że istniejące spółki miejscowe łączą się w związek reasekuracyjny, opłacając pewien określony procent z dochodów uzyskanych z premji na rzecz związku, jako premję reasekuracyjną, w zamian za co związek pokrywa nadwyżkę strat ponad pewien określony procent. Przy tego rodzaju systemie właściwym zakładem asekuracyjnym jest spółka miejscowa, jedynie uprawniona do zawierania umów asekuracyjnych, przyjmowania premji i t. d. Tak jest we Francji.

Pierwsze dwa systemy mało autonomji spółkom pozostawiają. Spółki te stają się właściwie organami zakładu. Takie systemy obciążają zbyt ciężko fundusze publiczne, z powodu wysokich kosztów administracyjnych (np. w Austrii Dolnej 30,6 procent, w Austrii Górnej 64,7 procent, w Karyntji 35 procent dochodów uzyskanych z premji) i mogą istnieć tylko przy wysokich subwencjach krajowych i rządowych. Przy systemach tych,

spółki miejscowe ponoszą tylko połowę odszkodowania i mając pewność pokrycia wszystkich strat, nie troszczą się w należyty sposób o kwestje finansowe, jak np. należyte spieniężenie części użytkowych ze zwierząt; za mało zwracają uwagi na higienę i sposób utrzymania ubezpieczonych sztuk i t. p.

Natomiast przy trzecim systemie, tj. gdzie spółki posiadają zupełną autonomję i tylko pewien nieznaczny procent dochodów z premji wpłacają do zakładu, tytułem premji reasekuracyjnej, fundusze krajowe są bez porównania w mniejszym stopniu zaangażowane. Subwencje bowiem ograniczają się do pokrycia tylko bardzo małego procentu wypłacanych odszkodowań, utrzymania biur centralnego i zasiłków na pomoc weterynaryjną. System ten ma nadto tę również zaletę, że stanowi do pewnego stopnia szkołę zbiorowej samopomocy obywatelskiej, a członkowie spółek na których spoczywa prawie całe ryzyko odpowiedzialności za działalność spółki, są zmuszeni wykonywać ściślejszą wzajemną kontrolę nad ubezpieczonymi zwierzętami, dbać o należyte spieniężenie części użytkowych i szacować sztuki ubezpieczone według rzeczywistej ich wartości.

Z tych to powodów wydział krajowy uznał za wskazane projekt ustawy o ubezpieczeniu bydła oprzeć na tym właśnie trzecim systemie.

W następnym numerze napiszemy od kiedy taka asekuracja weszłaby w życie, jakie byłoby można w niej będzie ubezpieczać (tylko rogacie) i jakie będzie odszkodowanie (80 procent wartości).

W sprawie Banku parcelacyjnego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Z okazji sprzedaży dóbr Przędzel i Jarocin w p. niskim przez Komitet likwidatorów Banku parcelacyjnego pojawiły się w ostatnich dwóch dniach w codziennych pismach lwowskich notatki i artykuły, które musiały zaniepokoić szerokie koła interesowanych.

Celem odpowiedzi na podniesione w tych artykułach zarzuty, odnoszące się do administracji dóbr, należących do Banku parcelacyjnego, i sposobu pozbywania tych dóbr, i celem skonstatowania prawdziwego stanu rzeczy, proszę uprzejmie Szanowną Redakcję o umieszczenie w najbliższym numerze cennego pisma poniższych słów kilku.

Majątek Przędzel i Jarocin o ogólnym obszarze około 3.900 morgów, zakupiony przez Bank parcelacyjny w r. 1909 za sumę 1,929.700 K na cele parcelacyjne, został przez nas kontraktem w miesiącu czerwcju 1910 sprzedany W. P. Leonar-

dowi Wiśniewskiemu w całości za ogólną sumę 1,950.000 K.

Majątki te były obciążone hipotecznie do wysokości 1,800.000 K. Same zatem procenta od sum hipotecznych wynosiły ogromną kwotę zwyż 300 kor. dziennie, która z powodu zupełnego zastoju interesu parcelacyjnego zwiększała się z każdym dniem.

Przędzel, majątek o obszarze 1070 morgów, głównie grunta rolne, budynki gospodarcze w stanie bardzo złym, zmuszał nas do utrzymywania znacznego inwentarza żywego i martwego, oraz kosztownej administracji.

Jarocin, o obszarze 2840 morgów, majątek leśny, na piaskach częściowo lotnych, posiadający w stosunku do całego swego obszaru około 350 morgów niezalesionych zrębów, około 1650 morgów młodych zapustów od 1—30 lat o bardzo lichej zwartości i częściowo mokrem położeniu, a wreszcie 800 morgów tak zwanego starodrzewu »sosna« od 40—80 lat w większej połowie już przez poprzednich właścicieli przepłądrowanego, na której to przestrzeni rzeczoznawcy, przez Bank parcelacyjny w swoim czasie wysłani, obliczyli ogół masy drzewnej na około 100.000 metrów kubicznych.

Liczyliśmy się z faktem, że po wyrębie starodrzewu, majątek Jarocin zostanie pustką, nie dającą nietylko żadnych dochodów, ale wymagającą około 20.000 K rocznego wkładu, wskutek tego niemożliwą do sprzedaży w całości i do parcelacji.

Te powody skłoniły nas do możliwego, szybkiego pozbycia się tych dóbr, grożących z pośród wszystkich obiektów nieruchomości największą i wciąż rosnącą stratą.

Po długich pertraktacjach z rozmaitymi reflektantami sprzedaliśmy te dobra. Przędzel i Jarocin łącznie, najwięcej dającemu p. Leonardowi Wiśniewskiemu za łączną kwotę 1,950.000 K.

Oferta p. Wiśniewskiego została zbadaną i przedyskutowaną podczas kilka tygodni trwających układów i ostatecznie przez Komitet ratunkowy Banków i Komitet likwidatorów zatwierdzona w tem przeświadczeniu, do dzisiejszego dnia niezachwianem, że zawarty został interes dla Banku parcelacyjnego w likwidacji bardzo korzystny.

Nowonabywca, o ile wiadomo, miał rzeczywiście sprzedać wyżej wspomniany starodrzew w Jarocinie za około 700.000 K gwarantując masę drzewną 100.000 metrów kubicznych (materiałowego drzewa), co już samo w sobie mieści ryzyko, uzyskując od kupeców gotówki około 130.000 koron, resztę zaś w miarę eksploatacji w ciągu lat 10. Odliczając od ceny sprzedaży interkalarja, zmniejszy się uzyskana cena do kwoty około 550 000 K.

Po usunięciu tego starodrzewu, jak to już

Polecamy gorąco naszym rodakom
 **kolińską domieszke do kawy.** 

powyżej podano, będzie Jarocin w ręku leśnika kosztowną i nierentowną przez całe lata zabawką.

Przy całym tym interesie sprzedaży dóbr Jarocin i Przędzel jedynym pośrednikiem, któremu za przeprowadzenie tego interesu szczerze wdzięczni jesteśmy, był dr. Wiktor Ungar, adwokat krajowy we Lwowie i otrzymał z tego tytułu uchwałę Komitetu likwidatorów i Komitetu Banków przyznaną mu kwotę kor. 15.000, która w stosunku do ogólnej ceny kupna, prawie 2 miliony koron, całkiem skromnie się przedstawia.

Równocześnie na wniosek Komitetu Banków uchwalono wypłacić dr. Stefanowi Frenklowi, który przy tym interesie interweniował w charakterze syndyka Banku parcelacyjnego, kwotę koron 10.000 za poniesione przez niego trudy i pracę przy sporządzaniu skomplikowanego i obszernego kontraktu.

Uważaliśmy i uważać będziemy na przyszłość za nasz obowiązek majątki ziemskie, własność Banku parcelacyjnego stanowiące, tak z powodu ich hipotecznego obciążenia i rosnących intekalarijów, jak i z powodu zastoju w parcelacji i kosztów administracji, sprzedawać o ile możności w szybkim tempie, gdyż powolna sprzedaż tych dóbr, w części, czy w całości, pociąga za sobą nieuniknione straty.

Tu nadmienić należy, że wszelkie sprzedaże dóbr w części lub w całości odbywają się na podstawie uchwał Komitetu likwidatorów i Komitetu ratunkowego Banków po dokładnem zbadaniu przez rzeczoznawców wartości odnośnych obiektów.

O jakimkolwiek lekkomyślnym więc pospiechu w tych sprawach mowy być nie może.

Publiczną jest tajemnicą, że likwidacja zagrożonego Banku parcelacyjnego stała się możliwą dopiero z chwilą otrzymania od rządu 2 milionów koron za opłatą niskiego procentu, za którą to kwotę Banki lwowskie, tworzące Komitet ratunkowy, rządowi gwarantowały. Banki zatem we własnym interesie starają się o jak najkorzystniejszą likwidację i one to w pierwszym rzędzie nie dopuściłyby do marnowania nieruchomości przez niekorzystne lub zbyt pospieszne sprzedaże.

Likwidacja, jak dotąd, postępuje pomyślnie, wymaga jednak dla spokojnego rozwikłania interesów usuwania jej z pod nóg tych trudności, jakie stwarzają kolizje polityczne, na które Bank parcelacyjny chronicznie chorował.

Po dzień 31 lipca 1910 wypłacono wkładek wyż K 900.000, weksli wykupiono za K 1.500.000, wierzytelności hipotecznych spłacono wyż kor. 2.000.000, sprzedano dóbr w obszarze 4450 morgów za K 2.560.000.

Powyższych kilka cyfr daje ogólny obraz dotychczasowego postępu likwidacji. Tych, którzy mają szczerą i dobrą wolę, sposób prowadzenia likwidacji przedmiotowo i bez uprzedzeń krytykować, zapraszamy na najbliższe Ogólne zgromadzenie członków, które się odbędzie niechybnie w niedługim czasie. Na tem zgromadzeniu przedstawiony zostanie dotychczasowy przebieg likwi-

dacji i daną będzie sposobność do krytyki, do radzenia i poradzenia, jak ją na przyszłość lepiej prowadzić należy.

Szanowne Redakcje dzienników naszych prosimy, aby na przyszłość przed umieszczeniem artykułów w sprawie likwidacji Banku parcelacyjnego raczyły zasięgnąć informacji w Banku, gdzie księgi i akta dla nich zawsze stoją otworem, nie mamy bowiem żadnych tajemnic.

W omawianych artykułach zarzucono, że jedna z osób mających obowiązek stać na straży interesów likwidacji Banku parcelacyjnego, miała przy sprzedaży dóbr Przędzel i Jarocin prywatnie dla siebie osiągnąć korzyści.

W późniejszych artykułach wymieniono jako tę osobę dr. Stefana Frenkla, zarzucając mu, że od nabywcy dóbr Przędzel i Jarocin otrzymał koron 10.000.

Dowiedziawszy się o tem, natychmiast zainterpelowałem w tej sprawie dr. Frenkla.

Otrzyawszy od niego potwierdzenie tej wiadomości, poczyniłem wobec niego odpowiednie zastrzeżenia, na które dr. Frenkel odpowiedział mi listem z Zakopanego, oświadczając, że jakkolwiek uważa, iż kwota otrzymana od WP. Wiśniewskiego słusznie mu się za wielką pracę przy sprzedaży dóbr Przędzel i Jarocin należała, wszelako gotów jest zwrócić ją na rzecz masy likwidacyjnej Banku parcelacyjnego, ale od dalszego sprawowania obowiązków likwidatora się usunie.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania.

Zygmunt Lewakowski, poseł sejmowy i przewodniczący Komitetu likwidatorów Banku parcelacyjnego.

Wiadomości polityczne.

Mowy cesarza Wilhelma. Od tygodnia cały świat zajmuje się trzema mowami cesarza niemieckiego Wilhelma. Pierwsza, przy uroczystościach zamkowych w Poznaniu, nie zadowoliła hakatystów, którzy oczekiwali nowego hasła przeciw Polakom o nas jednak Wilhelm nie wspomniał ani słowa. Drugą mowę wypowiedział cesarz w Królewcu, oświadczając wprost, że we wszystkim rządzić się będzie własnym rozumem i słuchać będzie tylko Boga, którego jest narzędziem, a nie myśli wcale liczyć się z wolą ludu i z ustawami konstytucyjnymi. Powstał z tego powodu wielki krzyk w Niemczech, gdyż uważają to za pogwałcenie zasad konstytucyjnych — zanoszą się na wielką burzę z tego powodu w sejmie pruskim. Trzecia mowa w Malborgu była także odwoływaniem się cesarza tylko na Boga i dziadka swego Wilhelma, który miał również tego się trzymać. Nas, Polaków, to wszystko ani grzeje, ani ziębi. Wobec braci naszych rządzą się tam Niemcy prawdziwie bezprawiem, a nie prawem — tak więc jest, jakby naprawdę tam nie było konstytucji.

Wizyta carska. Car rosyjski, Mikołaj II., przybył w gościnę do cesarza Wilhelma. Bawi z nim

razem i chora carowa, która parę tygodni pozostanie w kąpielach niemieckich. Trwożliwy o swoje życie car, otoczył się kilkakrotną strażą, a na zlecenie policji rosyjskiej aresztują na prawo i lewo w okolicy, kto tylko wyda się podejrzanym. Natrafiono też naprawdę na ludzi, uzbrojonych w rewolwery i sztylety — kto wie, czy nie nosili się z zamiarem jakiego zamachu.

Czarnogóra, maleńkie państewko, sąsiadujące z Austro-Węgrami na południe, zapragnęło koniecznie być królestwem i przed paru właśnie dniami odbyło u siebie paradę, na którą pojeżdżali się przedstawiciele sąsiednich państw obcych. Wyśłannik cara, wiozący bogate dary dla nowego królika, został w drodze obkradziony. Przebąkują jednak, że kto wie, kto kogo okradł, bo czynownicy rosyjscy są specjalistami w urządzaniu takich historii. Obecnie po zniesieniu ograniczeń berlińskich dla portu w Antiwari, otwiera się dla Czarnogóry pole do rozwoju i do wejścia w szerszą politykę.

OKRUSZYNY.

„Wisła“ ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z dniem 1go września 1910 przenosi swoje biura do Lwowa na ul. Wałową l. 14 l. piętro, gdzie pod prezesurą posła Długosza przyjmować będzie nadal ubezpieczenia od ognia budynków, ruchomości, planów etc.

Dla Krakowa i okolicy generalna Agencja „Wisły“ zostaje w tym samym domu, gdzie były biura Dyrekcji, t. j. przy ul. Reformackiej 3, tylko na parterze i we wszelkich sprawach ubezpieczenia z okolic Krakowa należy się tam zgłaszać.

Posłowie Staniszewski i Krężel złożą sprawozdania z działalności swojej na zgromadzeniach w Zwierniku dnia 8 września; w Stołowy dnia 11 września; w Róży dnia 18 września.

Sejmik relacyjny posła Madeja odbył się 28 sierpnia w Kowalowy. Zagaił wiec Jakób Mastaj. Przewodniczył Józef Bačkora, wójt z Kowalów, sekretarzował p. Antoni Szelağ, emerytowany wachmistrz żandarmerji. Poseł Madej w przeszło dwugodzinnej mowie wskazał pracę P. S. L., oraz oznajmił, iż zanosi się na nowe wybory i naturalnie radził, abyśmy byli na to przygotowani. Poseł poruszył sprawy szynkarskie, weterynaryjne i sprawy, dotyczące reklamacji wojskowych, a na końcu opowiedział, co się robi z ubezpieczeniem na starość. Mowę posła Madeja przyjęto długotrwałymi oklaskami. Przemawiał p. Parkosz z Nawsia Kołaczyńskiego o jedności rzeszy chłopskiej, a Michał Konieczny z Wróblowy, uza-

sadniał słowa p. Parkosza wieloma przykładami. W sprawie szynkarskiej przemawiał J. Mastaj, prosząc imieniem gminy posła Madeja, by na wypadek nadania koncesji gminie Kowalowy (czego się nie spodziewamy) dopomógł nam do obalenia tejże. Wyczerpujących wyjaśnień udzielał poseł Madej, a w końcu na wniosek Mastaja uchwalono wotum ufności, również pod głosowanie poddano następujące rezolucje: Zgromadzeni protestują przeciw 1) ubezpieczeniu na starość, 2) zmonopolizowaniu zapalek, 3) narzucaniu gminom pisarzy rządowych, 4) żądają stanowczo czteroprymiotnikowego prawa wyborczego.

Obserwator.

Zgromadzenie posła Witos. W dzień 28 sierpnia b. r. zwołał do Szynwałdu (pow. Tarnów) zgromadzenie ludowo poseł sejmowy naszego powiatu Wincenty Witos. W zgromadzeniu wzięły udział liczne zastępy chłopów, aby wysłuchać sprawozdań o gospodarce krajowej i powiatowej. Aczkolwiek walki polityczne stronnictw są mieszkańcom Szynwałdu obce, jednak zgromadzenie wysłuchali sprawozdań z ogólnem zaciekawieniem, mając sposobność dowiedzieć się, jakimi drogami postępuje obecnie autonomiczna gospodarka w kraju i powiecie. Poseł Witos przedstawił także obecne stosunki sejmowe, tudzież prace, jakie P. S. L. podjęło, aby ciężkiej doli ludu ulżyć i pomódz do politycznego, ekonomicznego i narodowego odrodzenia, wskazał na krywdzące lud ustawy i różne przepisy, których zmiany koniecznie i energicznie domagać się należy. Najbardziej piekącą sprawą jest reforma ordynacji wyborczej do Sejmu krajowego w duchu ordynacji wyborczej do parlamentu. Lud gwałtownie się tego domaga, a wola milionów powinna być dla twórców nowej ustawy miarodajną. Sprawy powiatowe, jak budowy dróg, studzien itp. skreślił członek Wydziału powiatowego p. Filip Włodek. Do zgromadzonych przemawiał dwukrotnie miejscowy ks. proboszcz Siemieński, znany pracownik na polu ekonomicznem, także wielce zasłużony. W zakończeniu jednomyślnie wyrażono wotum zaufania posłowi Witosowi i p. Włódkowi za ich prace i trudy, jakie ponoszą w imię dobra ludu. Przebieg rzeczowej dyskusji dał dowód, że lud pojął i dobrze zrozumiał nawoływanie przewodców do wspólnej pracy.

Uczestnik.

Poświęcenie szkoły w Łękawicy (pow. Tarnów) odbyło się d. 28 sierpnia z wielką uroczystością. Poświęcenia dokonał proboszcz z Poręby ks. Słoniowski; on też pierwszy przemówił do licznie zebranej ludności, życząc, aby skutki z nowo powstałej szkoły były jak najobfitsze. Przewodniczącą Rady szkolnej miejscowej p. Józef Wzorek gorącymi słowy podziękował tym wszystkim, któ-

**Nikt nie żałował, kto kupił paloną
Dachówkę, Dreny, Wapno Ciesielskiego
w Krakowie ul. Garncarska l. 14 — tel. 1079.**

rzy się do budowy materialnie czy moralnie przyczynili. Poseł Witos zachęcił obecnych do wspólnej pracy, wskazując na doniosłe znaczenie szkoły. Uroczystość zakończyło przemówienie inspektora okręgowego p. Lecha. Radość prawdziwa była patrzeć na otaczające twarze chłopskie, przejęte niewymownym zadowoleniem z ukończenia tak wielkiego dzieła. Łzy, które przemówienia wycisnęły im z ocz, były tego jasnym wyrazem.

Włk.

W sprawie Banku parcelacyjnego otrzymujemy od posła Lewakowskiego, przewodniczącego komitetu likwidatorów Banku, wyjaśnienie, że niezgodną z prawdą jest nasza informacja w poprzednim numerze podana, że «za plany lasowe zapłacono leśnikom 15000 koron». Jeszcze przed rozpoczęciem likwidacji dawna dyrekcja banku, zamierzając czynić starania o uzyskanie u władzy politycznej nowego planu gospodarstwa lasowego w majątności Jarocin, poruciła sporządzenie takiego planu technikowi lasowemu p. Dobijaszowi, któremu zapłaciła za ten plan (obejmujący obszar 2840 morgów) 4000 kor. (a nie 15000 kor.), jak o tem łatwo się z ksiąg Banku przekonać można.

Jubileusz nauczyciela. W dniu 21 bm. obchodził w Stróży w pow. myślenickim 25-letni jubileusz pracy nauczycielskiej kierownik szkoły pan Józef Pitala. Dzień ten zgromadził całe zastępy ludu i młodzieży z gminy i innych okolic wychowanej przez pracowitego pedagoga. Wychowankowie wręczyli mu wspaniały dyplom, poczem przy odgłosie strzałów moździerzowych i muzyki ruszono do kościoła, gdzie uroczyste nabożeństwo odprawił ks. prof. Wądołny z Tarnowa. Podczas uczty wyrazili zgromadzeni ubolewanie z powodu nieludzkiego traktowania jubilata przez inspektora, który mimo próśb do tej chwili nie raczył dać starcowi pomocniczej siły nauczycielskiej. Wskutek tego i nauka i nauczyciel są nadszczaj pokrzywdzeni, nie można bowiem żądać, aby jeden człowiek podał nauczycić 250 dzieci. Możeby Rada szkolna krajowa wglądnęła w tę sprawę i przysłała z pomocą starcowi i włościanom, którzy nie mają najmniejszej nadziei uzyskania od inspektora pomocniczej siły. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że dzięki zabiegom jubilata i p. Wojciecha Kussaka zorganizowana została w tym samym dniu ochotnicza straż pożarna.

Doręczanie wezwań sądowych. Z powiatu myślenickiego piszą nam, że powszechny żal i oburzenie wywołuje tam fakt, że wbrew postanowieniom ustawy karnej z dnia 23 maja 1873 par. 173, która chcąc zapobiedz przedczesnemu rozgłosowi i upokorzeniu obwinionego, nakazuje wysłanie wezwań w zamkniętych kopertach — tamtejszy sąd wysłał wezwanie karne wójtom, a ci dopiero doręczają stronom. Ponieważ żaden wójt nie doręcza stronom wezwań, lecz podaje bliskim i kumotrom do podania, którzy rozgłaszają po całej wsi wymienioną na wezwaniu sprawę — obwiniony przed rozprawą jeszcze skazany jest na pośmiewisko i wytykanie palcami.

Wies Nagoszyn w pow. ropezyckim jest duża

i ludna, lecz pod względem komunikacji ogromnie zaniedbana. Drogi po deszczu przedstawiają miejscami istne kałuże. Lecz smutniejszym jest to, że w naszej wsi trzyma w posiadaniu dwór chciwy i skąpy żyd Śminglik Baruch, który obecnie wypuścił go w dzierżawę swoim współwyznawcom, a nie stara się go przyprowadzić do porządku. Wielką niewygodę, a poniekąd i przeszkodę wyrządził Śminglik chłopom, a zwłaszcza tym, którzy mieszkają koło dworu, bo zaniedbał piękny dwumorgowy staw, oddany do użytku gminy, tak, że woda w nim w tym roku wyschła całkiem, a wielki wylew, jakim była nawiedzona nasza wieś 6 sierpnia, porozrywał upusty i brzegi tak, że niepozostało w nim nic prawie wody i nie mamy nawet gdzie była napoić. Nieraz spragnione bydło sączy błotniste męty, które mogą spowodować tylko chorobę bydłęcia. A ta część naszej wsi jest najgęściej zaludniona, tu bowiem znajduje się kościół, szkoła, kółko rolnicze i najgęściej zabudowane gospodarstwa. Więc na wypadek pożaru, zostaliby gospodarze całkiem bez wody i całe ich mienie mogłoby spłonąć w godzinie, od czego niech Bóg zachowa. Zwróćmy więc panu Baruchowi uwagę, aby się wziął do wywożenia stawu niezwłocznie.

Co wolno wszechpolakowi! Na małej stacji w Wołkowie jest naczelnikiem wszechpolak szwiniasta niejaki Szudrawy. Dnia 24 sierpnia przybyłem na stację po siostre i chciałem rzucić list do pocztowego wozu. Niemiły widok wieśniaków takie zrobił przykre wrażenie na p. naczelniku, że zaczął z całej siły krzyżeć: »Zabieraj się stąd chłopie« a potem do służącego: »Zaprowadź tych chłopów do mego biura«. W biurze odzywał się tylko przez »ty« i domagał się taksy za wstęp na peron, mimo to, że tego nie domaga się nigdy od swoich dam, które w licznej towarzystwie gości i psów spacerują zawsze po peronie. Ale to co innego — wszechpolakowi widać wszystko wolno.

Czulij Grzegorz, Wasyl Pyłypiu.

Uczynny poczmistrz. Od dłuższego czasu Urząd pocztowy w Limanowej to jest od istnienia c. k. składnicy pocztowej w Pisarzowej wypłacał przez c. k. składnicę w Pisarzowej pieniądze dla tutejszych włościan. Dnia 15 lipca zupełnie samowolnie wydał c. k. Urząd pocztowy w Limanowej edykt, że zastanawia wypłatę pieniędzy przez składnicę pocztową, narażając przez to włościan tutejszych na stratę czasu. Składnica więc tutejsza, która za cel ma udogodnić włościanom korespondencje i pobieranie pieniędzy i przesyłek, mija się przez wydany ów edykt ze swym celem. Tu trzeba nadmienić, że dotychczas nie było żadnych nieprawidłowości ze strony składnicy, przy wypłacie przekazów. Wreszcie nadmieniamy, że zawiadowca jakoteż gmina Pisarzowa wniosła prośbę do dyrekcji pocztowej, o zniesienie owego samowolnego edyktu, lecz i podanie dotychczas zostało bez odpowiedzi.

Pokrzywdzeni.

Wypadek na Skawie. Dnia 14 bm. wracali pątnicy z Kalwarji w kierunku Suchy. Droga wypadła przez rzekę Skawę pod Zembrzycami. Ponieważ mostu w tem miejscu niema, więc jadący

furami, przejeżdżali rzekę w bród: idący pieszo przechodzili wąską kładkę. Skawa w dniu tym była nieco wozbraną, a należy zauważyć, że w tej okolicy jest dość bystry prąd. Furkę z 3 osobami, prąd rozerwał, a ludzie powpadali do rzeki. Dwie osoby z tonących o własnych siłach wyratowały się, trzecia, dziewczyna wiejska 19-letnia utonęła. Ciało jej odszukano na drugi dzień po południu o kilkanaście kilometrów niżej i przewieziono do schronienia ementarnego w Machańcu. Tu musiano czekać ze zwłokami niemal cały tydzień, na komisję sądowo-lekarską z Wadowic, która z pewnością zaraz po wypadku była zawiadomiona, a mimo to nie przybywała.

Pożar. W nocy z 20 na 21 sierpnia o g. 12 wybuchł pożar w Niebylcu. Spalily się trzy wielkie budynki izraelskie. Miejskowa straż ochotnicza pod dowództwem p. Tryczyńskiego tak dzielnie broniła, że tylko na tych budynkach się skończyło, pomimo tego że okropnie ogniem rzucano na kościół i inne domy. Ogień w spalenisku trwał przez 2 dni.

Stachura.

Pożar wybuchł w Zarzeczcu, wsi położonej koło Jarosławia, dnia 21 sierpnia w nocy o 12^{1/2}. Spalił się dom mieszkalny i stodoła Michalaka Michała. Przyczyna pożaru podpalenie, szkoda wynosi 3.500 koron nieubezpieczona.

W czasie pożaru powstał silny wiatr, który zagroził około 20 gospodarstw większych. Podczas akcji ratunkowej odznaczył się niezwykłą energią przytomnością umysłu i odwagą p. Józef Przewrocki, brat wójta w Zarzeczcu.

Ponieważ budynki naczelnika gminy znajdowały się w oddaleniu zaledwie 8 metrów od ognia, a on miejscowy przestraszony katastrofą, błagał się bezradny i tracił głowę w nieszczęściu, więc tylko tamtej akcji ratunkowej przypisać należy zlokalizowanie ognia na jednym tylko obejściu. Podziękowanie należy się panom Józefowi Przewrockiemu i Mieczysławowi Baranowskiemu, administratorowi folwarku w Zarzeczcu, strażcy ochotniczej w Zarzeczcu, a przede wszystkim strażakom Michałowi Stawarskiemu i Jakubowi Kurasowi i strażcy z Kisielowa serdecznymi słowy »Bóg zapłać«.

Przestroga dla wychodźców. Kolbuszowski Wydział powiatowy wysłał gromadkę ludzi do Hannoveru na robotę. Trafili bardzo niedobrze. Pan jest nielitościwy człowiek, należyłości nie wydaje tyle, co mają w kontrakcie zawarte. Do roboty goni szalono, pracujący nie mają wcale odpoczynienia, tylko tę jedną chwilę, co się pożywią. W niedzielę przymusza do roboty, a który nie chce iść, to zaraz po plecach biczem. Ludziska pouciekali i teraz są tułaczami i tak się dzieje co roku. Przecież szkoda robić na prusaka. Ludzie nie rozumieją języka, a on, co chce, to robi. Proszę Szan. Redakcję wydrukować tych parę wierszy, ażeby sobie każdy przeczytał i jeden drugiemu powiedział, żeby tam nie jechał na przyszły rok. Nazwa dworu: Dominium Schanobek, Kreis Lüneburg in Hannover.

Jakób B.

Trzymanie w więzieniu emigrantki galicyjskiej. O niebywałym wypadku gwałtu pruskiego donosi pewien uczciwy dziennik niemiecki. Jeden z rol-

ników sprowadził w listopadzie r. 1908 służącą z Galicji, Polkę. Zawarto z nią umowę na 1 rok, a ponieważ wszyscy byli z niej zadowoleni, po upływie tego roku przedłużono kontrakt na rok następny. Nagle atoli 5 stycznia b.r., dziewczynę tę na rozkaz landrata z Eismaru aresztowano i osadzono w areszcie. Jako przyczynę podano, że nie zastosowała się ona do przepisu, iż wszyscy robotnicy obcokrajowi powinni opuścić terytorjum pruskie z dniem 20 grudnia każdego roku. Pracodawca zwrócił się wówczas do komisarza obwodowego z żądaniem, ażeby ją bezzwłocznie wypuszczono na wolność. Daremnie! Tak samo bezskutecznymi pozostały kroki, podjęte u samego landrata. Po upływie 5 miesięcy pracodawca zwrócił się z energicznym podaniem wprost do prezydenta regencji w Sleszwiku. W podaniu tem domagał się ażeby, jeżeli już przepisy prawne rzeczywiście nie pozwalają na dalszy pobyt tej dziewczyny w Prusiech, wydano ją do Austrii. Na to podanie po dwóch tygodniach nadeszła odpowiedź, że sprawę tę przekazano do dalszego załatwienia landratowi w Eismar. Po upływie dalszych kilku tygodni nadeszło pismo z landratu tej treści, że »okoliczności prawne nie pozwalają na wypuszczenie dziewczyny z aresztu«. Dziewczynę tą trzymano w więzieniu do końca lipca tj. przez 8 miesięcy i za to tylko, że jest Polką, obcą poddaną. Władze pruskie zażądały jeszcze od pracodawcy zwrotu kosztów za utrzymanie w więzieniu.

O gwałt ten upomni się niezawodnie Koło polskie w parlamencie, żądając załatwienia sprawy w drodze dyplomatycznej.

Wypieranie robotnika polskiego. Komisja kolonizacyjna pracuje nadal systematycznie nad otoczeniem miast osadami robotniczymi niemieckimi, aby wyprzeć z nich robotników polskich i w ten sposób przyspieszyć ich germanizację. Przedmiotem tych eksperymentów germanizacyjnych jest zwłaszcza miasto Gniezno. We wsi sąsiedniej Dalki, gdzie istnieje już silna kolonja robotnicza niemiecka, komisja urządziła w tych dniach 20 nowych osad robotniczych i postanowiła utworzyć szkołę dwuklasową dla osadników. Dalki będą bodaj największą kolonią niemiecką w Poznańskiem.

Cholera z dalekiej Rosji i Włoch zawiatała nawet w granice monarchji austriacko-węgierskiej, na szczęście nie nawiedzając wcale Galicji, choć o 10 klm. od granicy rosyjskiej koło Bełzca w Tomaszowie było kilkanaście wypadków śmiertelnych, a we Lwowie kilka razy alarmowano fałszywie, że ktoś zasłabł przy podejrzanych objawach — kończyło się na zwykłych pod tę porę bólach żołądkowych z opchania się owocami i popiciu kwaśnym mlekiem. Prawdziwa zaś cholera azjatycka porwała 3 ofiary w Wiedniu. Osoby te przybyły okrętem na Dunaju i skądś dalej z Węgier zawlokły tu cholere. Od 5 dni nie było w Wiedniu żadnego podejrzanego wypadku. Natomiast kilkanaście zasłabnięć, i to zakończonych śmiercią, zdarzyło się w Berlinie. Stale także panuje cholera we Włoszech, a sroży się w Rosji.

Dział powieściowy.

KAROL KORNICKI.

PASTUSZEK.

(Dokończenie).

I znów chodził po izbie chwilę. Wygnał Michałkę precz z chaty, więc jeszcze w nim gniew warczał, jak pies na uwięzi trzymany, a wtedy: »Niewdzięcznik — zawołał — nie miał to stawy u mnie podostatkiem!« Tfy! zakończył splunięciem, bo się w nim coś przewalało. A zasię Michałek siedział skulony naprzeciwko wrót Gaworowej chaty, a popłakując z cicha: »nie pójdę stąd — szeptał — tu pomrę i ulecę do nieboszczki gospodyni«.

Chmury rozstąpiły się na niebie, jakby je Pan Bóg rozegnał, chcąc się lepiej popatrzeć na biedną sierotę. To też i księżyc ukazał się cały, a wielki i okrągły i jał świecić na łąki i pola, na lasy i dąbrowy, a Michałkowi wszystko się zdawało, że na niego jakimś smutnym i żalonym patrzył blaskiem. Zadumany i skulony siedział biedaka, a tak patrzył w Gaworową zagrodę uporeczywie, że aż mu wnetki poczęło się wszystko ruszać przed oczyma. I zdawało mu się, że się stodoły usunęły nieco, a poza niemi, tam kędy Krasulę czasem wyganiał na potraw, że jakieś cienie chodzą popod śliwy, to się zbliżając do siebie, to oddalając znowu. Aż jeden oderwał się od cieniów gromady, prosto ku niemu zdążając.

Przypomniały mu się umrzyki, więc tak w nim coś zdrewniało od strachu, że się z miejsca poruszyć nie mógł, jeno patrzył a patrzył w tę idącą marę. Najpierw nic nie rozeznawał, potem już coś niecoś, a gdy się doń mara przybliżyła całkiem, żar buchnął mu do serca od radości.

»Gospodyni!« szepnął Michałek. I znów mu się zdawało, że się ten cień nad nim pochylił, a gładził go po twarzy i ciągiem jeno powtarzał: »nie odchodź Michasiu!«

»Nie pójdę nikaj« zawołał, a tak głośno, że aż się od głosu swego obudził... Przetarł oczy... Sen to był czy jawa?... Ależ wyraźnie widział jakoweś mary popod śliwy chodzące!... A ta gospodyni! Myślał Michałek, wbijając wzrok w Gaworowe obejście, jakby jeszcze raz chciał upragnione widmo zobaczyć. Taka dlań bo dobra była. Ale już minęło. Niema już dla niego kącika u ludzi. Podumają nad nim i odejdą. Ludziska to tak zawsze. Od chaty do chaty więc chodził będzie, by coś na życie zarobić, albo też najmie się gdzie na służbę, ażeby mieć strawę i przyodziewek, ale to nie to, co było. Tu choćby go bito, zawsze był swój niejako — tam zasię, choćby mu i codziennie przysmaków postawiono, zawsze on tam najmitem będzie. Tak dumał, a patrzył przed siebie, jakby chciał wzrokiem polknąć Gaworowe

obejście, gdy naraz znów mu się zdawało, że widzi cienie jakieś pod śliwami.

»A czemuż psy tak naraz pocichły — choć niedawno jeszcze szczekały« pomyślał. Lecz wnet mu przez myśl przeszło, że to nie chybi dobre duchy jakieś.

Wtem uszu jego doleciały jakieś dziwne szmery i szelesty a stuki ciche, jakby ktoś deskę wywałował niepostrzeżenie. Przypadł więc brzuchem do ziemi i pełznąć począł dokoła zagrody, kierując się za podejrzanemi głosami. Popod stare lipy i jasiony czołgał się ostrożnie, aż kiedy minął stodołę, cała prawda roztoczyła mu się przed oczyma. Na trawniku siedział w kuczki jakiś obcy i widno nie ze wsi pochodzący człowiek, przytykając co chwila zapaloną zapalną do jakiegoś przedmiotu, gdy dwaj inni odważali okienicę od okna z komory. Chwilkę patrzył Michaś, naraz na ziemi ukazał się mały płomyczek. To palił się zwitek, który wnet obcy podniósł i począł zbliżać do dachu.

Michałkowi aż w oczach pojaśniało, tak zrozumiał, co się wokół niego dzieje. Zapomniał więc na przykrości, jakie miał kiedykolwiek od Gawora, zapomniał na to wygnanie wieczorne i na tę niedolę, która go teraz czekała, a wiedział tylko, że chcą mu rabować gospodarza. Jednym więc skokiem przesadził ogrodzenie, a uchwyciwszy podpalacza za rękę »puść« krzyknął, ile mu sił starczyło.

Owi, co wedle okna działali, jakoby grom trzasnął w wór i rozprószył plewę, tak umknęli kajś chyżo. Ostał się jeno Michałek z podpalaczem, a trzymając go ze wszystkich sił »ratunku« wołał rozpacznie.

Złoczyńca zaskoczony z nienacka, stał dobrą chwilę bez ruchu, ubezwładniony strachem, aż kiedy zrozumiał, że mu jeno uciekać wypada, bo lada chwila ludzie nadbiedz mogą, począł się wyrwać. Ale Michałek przywarł do niego jak kleszcz, wołając ciągiem: »Ratunku!«

Tymczasem w chacie ruch się począł czynić... wnet i drzwi skrzypnęły otwierane, więc podpalacz ostatnim wysiłkiem szarpnął jedną rękę, a wyrwawszy ją sięgnął do kieszeni. I kiedy Michaś czepił się ubrania złoczyńcy, by go nie puścić, coś mu błysnęło przed oczyma, uczuł jakby lekkie trącenie w piersi, a po chwili jakieś ciepło pod koszulą. I znów ten sam błysk uniósł się nad Michałkiem, gdy naraz jak ryk nieludzki zagrzmiało od chaty: »Stój!«

Złoczyńcy nóż wypadł z ręki. To Błażej opętaniec gnał co sił od chaty. Chwila i podpa-

iacz leżał skrępowany na ziemi. Popatrzył nań Błażej, jak się patrzy na ścierwo, co jeno zanieczyszcza powietrze i odwrócił się do swego wybawiciela. Teraz dopiero przypatrzył mu się dobrze. Ślaniając się na nogach stał przed nim Michałek, opierając się ręką o ścianę stodoły. Poznał go Gawor choć w cieniu szopy, więc takim nań wzrokiem spojierał, jakby nie w Michałkową twarz, lecz jakby w przeszłość własną spoglądał. Coś się w nim łamało. Jakaś go rzewność brała pod swe panowanie, jakieś dawno nieznane uczucia wypełzały mu w piersi. Od kiedy mu żona umarła, zamknął się w sobie, bo mu się zdawało, że już nie masz dlań duszy miłującej na tym świecie. A oto stał przed nim chłopczyzna, tyle przezeń naponiewierany, co tak go umiłował przecież. Więc roztajało w nim serce i pogłodziwszy główkę Michałka, przycisnął ją do piersi.

»Synu!« jęknął od żalości, że tak długo nie rozumiał Michałkowej duszy. I uczył Michaś, jak z ócz Błażeja spłynęła mu na twarz gorąca łza, więc schwycił gospodarzową rękę i ucałować chciał ją żarliwie, lecz słabo mu się zrobiło, i w głowie zawróciło się, a czarność przesłoniła mu oczy i obsunął się na ziemię. — — — A gdy się obudził, leżał na miękkiej pościeli, pod troskliwą opieką Błażeja, który opowiadał mu, jako widać dla popłochu podpalić go chciało, bo i psy były potrute. A kiedy radość rozpieła serce Michasia, parobek rwał co tylko koń mógł wyskoczyć do miasta po doktora.

Rychło świt się zaczął robić, więc naschodzili się i sąsiedzi popatrzeć na Błażeja odmienionego i Michałka. Rana była na szczęście lekka, to też chłopak podobrał niedługo ku radości Gawora i sąsiadów.

Od tego czasu minęło lat sporo.

Na śmiertelnej pościeli leżał Błażej stary, przy nim zasię klęczał Michał Gawor, dziś już i prawnie za syna przybrany. Naschodzili się sąsiedzi, starzy kmiotrowie Błażeja, by być przy nim, gdy zeń dusza ulatać będzie. Cichość panowała w izbie, na polu tylko z cicha pogwarzały niewiasty i chłopcy, przypominając sobie dawne dzieje Błażkowe.

A kiedy śmierć ręką posunęła po twarzy chorego, zostawiając na niej wyraźne ślady swej obecności i kiedy Wawrzyńcowa stara gromnicę zapalać poczęła, odwrócił się Błażej do obecnych, spojrzął po nich przeciągle i rzekł słabym już głosem, cedząc słowo po słowie:

»Dawno to, jak przygarnęliśmy do chaty sierotę — niesierotę, na drodze przez rodziców zapomnianego. Niedobry byłem dla ciebie Michale, ale jak mi nieboszczka pomarła, tak znie-nawidziłem siebie i ludzi. Niedobry byłem dla ciebie — to mi i wybacz! — rzekł Błażej i spoczął chwilę, jakby chciał tchu nabrać w obumierające piersi. Od klęczącego zaś Michała szlochanie jeno doleciało jakieś i jęk jakiś żalony.

A zasię po chwili ciągnął konający dalej:

»Wiecie to wszyscy, ile zawdzięczam Michałowi, wiecie, iż był dla mnie lepszym od syna :

lepiej go, niżlibym syna miłował, miłowałem. A wiecie także, że nie mam dzieci. Toż po sprawiedliwości jemu się wszystko należy.»

»Tys krwią twoją — rzekł do Michała — dobytek ten od zagłady uchronił, weźmijże go, a strzeż jak oka w głowie.«

Spoczął znów chwilę, a potem do wszystkich powiedział, ale już z wielkim wysiłkiem:

»Biorę was wszystkich na świadki, jako to jest moja ostatnia wola!«

Tu oczy swe zwrócił na Matki Najświętszej obrazek, a potem rękę położył na głowie Michała i długo nań patrzył i widno, że coś chciał mówić, ale mu żalność lub śmierć już gardziel ścisnęła, więc tylko wpił wzrok serdeczny w twarz Michałową, jakby chciał sobie w oku jego obraz utrwalić i unieść go hen aż na tamten świat. Zwolna wzrok gasnąc poczynął i tylko ręka konającego silniej przycisnęła krzyżyk do piersi i po policzkach spłynęła mu zwolna ostatnia w życiu łza.

Minęło znów lat kilka.

Michał Gawor, dziś powszechnie szanowany kmić, wystawił na grobie przybranego ojca krzyż z pięknym napisem, a za duszę jego ufundował mszę wieczystą.

Mądry był i dobry, to też, pędząc żywot bogobojny, doczekał się miru i poważania nietylko u swoich, ale i daleko w okolicach.

Nowa książka.

Leży przedemną książeczka o 110 stronni-
kach pod tytułem »Przedhistoryczne dzieje Pol-
ski«, napisana przez Albina Jurę.

Aha to to, co w »Przyjacielu« drukowane
było?

Nie inaczej!

Czytelnicy nasi znają więc już treść książ-
eczki, obecnie dodać wypada, że tekst ozdobiono,
dla lepszego zrozumienia rzeczy, obrazkami, nad-
zwyczaj dokładnie wykonanymi.

Zaletą tej książki jest:

1) Łatwo zrozumiały sposób pisania, przy
bardzo ścisłym traktowaniu rzeczy.

2) Nadzwyczajna dokładność i ścisłość, dzieł-
ko bowiem oparte jest na źródłowych pracach
najważniejszych historyków. Olbrzymia mno-
gość wiadomości i to nader cennych, o przedhi-
storycznych czasach naszego narodu i innych Sło-
wian, czyni tę książeczkę nadzwyczaj pożądaną
dla wszystkich czytelników wiejskich. Nie powinno jej
braknąć nigdzie, gdzie lud nasz czerpie światło
wiedzy. A i dla uczeni jest ona zalecenia godną.
Ponadto książka ta stanie się ozdobą każdego
księgozbioru, będąc prawdziwie cennym nabyt-
kiem naszej literatury historycznej,

Uprzysięgnia ją niska cena, albowiem wy-
nosi 1 koronę. Warto kupić. Do nabycia w Admi-
nistracji »Przyjaciela Ludu«.

K. Tekla.

Odpowiedzi Redakcji.

Pisarzowianom prostujemy, że w Nr. 34 w odpowiedzi „Pisarzowi”anom wkradł się błąd drukarski, albowiem poczta w Limanowej nie miała przykrości przez składnicę w Pisarzowej, lecz przez składnicę w Przyszowej.

Odpowiedzi Administracji.

Szabra J. zapłacone na cały rok. Prosimy donieść kto przesłał przez Bank w połowie lipca 10 kor.

Filarowski J. otrzymaliśmy, zapłacone do 8/11 1911.
Antolak Stanisław, Gładysz Karol, Tadia W. Buciniński W. Litwiński Fr. otrzymaliśmy.

Czeki dołączamy do tego numeru dla Szanownych Czytelników naszych. Otrzymają je wszyscy odbierający gazetę w urzędach pocztowych, których nazwa zaczyna się od liter D, E, F, G, H, I, J, K, L, Ł. Ci co zapłacili, a czek dostaną, niech się tem nie niepokoją, ale czek schowają na później
Administracja.

NADEŚLANE.

Coraz bardziej wzrasta ogólne zainteresowanie się Schwarza nacieraniem tzw. Linimentum chloroformiatum jako niezrównane skuteczne przeciw reumatyzmowi, postrzałowi (ischias), łamaniu rąk, nóg i krzyżów i wszelkim nerwobólom, co przypisać należy doborowości tego środka. Skład i wyrób: apteka M. Schwarza w Przemyślu. Patrz ogłoszenie!

Adresy adwokatów**Kraków**

Szewska 26, 1. p.

Dr Józef Gabryelski

adwokat krajowy

Wiedeń

Wollzeile, 11.

Dr. Józef Zipser

adwokat.

Kraków

Mały Rynek 1.

Dr Franciszek Bardel

adwokat krajowy.

BIAJA

(GALICJA)

Dr J. A. Reichman

adwokat krajowy.

Rzeszów

Zamkowa 4.

Dr W. Daniec

adwokat krajowy.

ZATOR**Dr Zygmunt Pisiewicz**adwokat krajowy
prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.**Zakliczyn****J. Jakubiczka**

adwokat krajowy.

W soboty udziela porady i załatwia kontrakty poniżej 100 koron bezpłatnie.

BRZESKO**Dr Franciszek Janczy**

lekarz.

Adwokat krajowy **Dr Józef Łodygowski**
otworzył kancelarię adwokacką w Żywcu (naprzeciw poczty).

Dr Michał Danielak

adwokat krajowy i były poseł do Rady państwa otworzył kancelarię adwokacką w Krakowie, Rynek linia A-B Nr 37.

Dr Bolesław Mikiewicz

adwokat krajowy

Kraków, ul. Długa 4.

otworzył kancelarię adwokacką **Dr Kazimierz Kulczycki**
w Jasle, przy ul. 3 Maja naprzeciw Tow. Zaliczkowego.

Drobne ogłoszenia w cenie po 10 hal. za wiersz.

W Lacku pod Dobromilem gdzie się znajdują wszystkie urzędy i starostwa jest do sprzedania 3¹/₂ morga gruntu 1 kl. w jednym kwadratowym kawałku, dom drewniany nowo-zbudowany, dachówką kryty blisko saliny. Zgłoszenia przyjmuje **Wawrzyniec Wójcik** w Lacku p. Dobromil. 3-3

C. k. rządowo upoważnione

Biuro wojskowe

emerytow. c. i k. kapitana-audytora (sędzia wojskowy) **Józefa Martusiewicza** w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 25 przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe.

Doskonałe

Plótna, sukna i wszelkie specjalności korezyńskie sprzedaje tanio **Mieczysław Gonet** tkacz w Korezynie p. loco. — Próbkę tylko żądanych gatunków wysyła darmo.

Trawy na lękach 3 części koniczyny czerwonej, pasza wyborna dla koni i bydła, cena przystępna. Sprzedają **Franciszek Urba**, gospodarz w Krościenku Niżnym — p. Krosno.

Wiem

ze najlepsze wyroby lniane i bawełniane kupuje się tylko w tkalni **Braol Krejcar** w **Dobruszka** 9204 Czechy. Wzory najpiękniejszych barczanów i flaneli, oraz towarów lnianych i bawełnianych darmo i oplatnie. Zróbcie próbę i zamówcie 6 blichowanych prześcieradeł bez szwu 2 m. długości a 1¹/₂, szerokości za **13 K 60 h.** — Wyprawy ślubne.

Wzory darmo i oplatnie

na zimę i lato flanelę, piki i t. d.

BARCHANY

kunafasy, plótna, dymki na wyspy, oraz resztki, przesyła za pobraniem pocztowym **JAN BALCAR**, tkacz, **BYSTRÉ U NOV MĚSTA, N. MET CZECHY.** 1-12

Ceny niskie.

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe w Białej

Plac Józefa Nr 12

przyjmuje wkładki oszczędności i oprocentowuje je z dniem złożenia po 4½%, a wypłaca: K. 200— bez wypowiedzenia, do K. 1000— za 8miodniowem wypowiedzeniem.

1—10

Jedyna i znakomita sposobność kupna dla handlarzy i prywatnych 40—45 m. ładnych sortowanych resztek za 16 K., najlepszej jakości 18 K.

flaneli na koszule i bluzki, modny ryps i zefiry, oxford na koszule, materja na pokrycia na pościel i na fartuszki, białe płótno lniane na koszule i bieliznę. Resztki są 6—15 m. długie, gwarantowane do prania i w najlepszym gatunku, wysyła za pobraniem pocztowem 1—3

Tkactwa płócien Karol Kohn, Nachod Nr 15
(Czechy). Na życzenie próbki i wzory darmo i oplatnie.

Zatłożona w roku 1846.	<p>Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!</p> <p>MUNKA</p> <p>oszczędzające, jęderne mydła z „Nosorożcem“ lub „Kosa“.</p> <p>z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki</p> <p>MYDŁA</p> <p>Szymona Munka w Żywcu 15.</p>	Próbki i cenniki darmo.
------------------------	--	-------------------------

Półtora miliona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, ludząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób Bibulek cygaretowych:

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem 6 hal.

„ w opasce 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i oplatnie wysyłam.
Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

Mr W. Beldowski

Starowiślna 26 KRAKOW Starowiślna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

Jędrzej Krukierek w Krośnie

poleca:

Wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze: Plugi, brony, sieczkarnie, młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, młynki do czyzczenia zboża, cylindry (trieury), siewniki, buraczarki etc. etc.

Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych.

Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich, miast i miasteczek. — **Pompy studzienne** wszelkich systemów.

Kompletne urządzenie młynów włościańskich, motorowych i innych.

Motory ropne. Najtańsza siła popędowa.

Maszyny do szywoła znakomite i tanio, światowej sławy marki „Verilas“.

Gramofony i płyty gramofonowe.

Wszelkiego rodzaju artykuły betonowe, dachówki, rury etc filie fabryki betonowej w Rymanowie i Dukli. — **Urządzenie cegieli kregowych** — plany i kosztorysy. — **Wszelkie inne maszyny i narzędzia,** jakie w świecie egzystują. :

Liczne zniżki na żądanie każdemu nadesłać mogą.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

<p>Dajemy stałe zatrudnienie każdemu bez wyjątku</p> <p>a wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od K 2 do 4 i więcej — w miarę udoskonalenia.</p> <p>Pisemnych wyjaśnień udziela:</p> <p>„Samopomoc“ Krajowe przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych : we Lwowie ul. Zygmuntowska L. 9.</p>
--

Balonem do Ameryki.

jechać jeszcze nie można, ale zupełnie bezpiecznie, szybko, wygodnie i tanio do Nowego Jorku, Bostonu, Filadelfii, Kanady, Brazylii i Argentyny przewozi chrześcijańskie biuro „Ojczyzna“ („Vaterland“) z Rotterdamu i Amsterdamu tylko pospiesznymi parowcami, na których podróżni trzeciej klasy dostają elegancko urządzone kajuty o 2, 4 i 6 łózkach, obfity i wyborny wikt, tudzież staranną obsługę.

Swój do swego! Piszcie więc po karty okrętowe i bliższe objaśnienia do podróży do głównego biura na adres:

„Ojczyzna“ („Vaterland“)

Postbox 664. Rotterdam-Holand.

List kosztuje 25 hal., kartka 10 hal. Nieopłaconych korespondencyj nie przyjmuje się.

ŽIVNOSTENSKÁ BANIKÁ

KANTOR WYMIANY

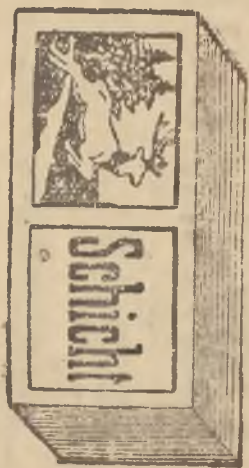
Filja: W KRAKOWIE

Rynek główny L. 17

Kupuje i sprzedaje: Marki, Ruble, Franki, Dolary, oraz wszelkie inne monety zagraniczne pod bardzo dogodnymi warunkami. Sprzedaje losy oraz wszelkiego rodzaju papiery wartościowe, na które udziela zaliczek. — Zajmuje się przesyłaniem gotówki do Ameryki, jakoteż przekazaniem kwot w kraju i do wszystkich miejsc zagranicznych.

Prawdziwe **Schichta Mydło**
z marką „Jeień”

prasowane jest lakt



Główna fabryka **Jerzy Schicht T. A.**
z siedzibą w **Flussig, w Gzethach.**

Fabryki filialne: Istrień w Wiedniu, w Mar-
Ostrawie i w Ringuelsbach w Czechach.

Jest to wyłącznie austriackie przedsiębior-
stwo, pracujące wyłącznie austriackimi
kapitałami i właścicielami są austriacy.



RATUJCIE NIESZCZĘŚLIWYCH!

Nie żadna blaga, ani chęć wyzysku
ale **znakomity lek**, jakimi są

PIGUŁKI Dra WOODA

leczą choroby nerwowe, padaczkę
czyli chorobę św. Walentego i t. p.

Tym lekiem ratujcie nieszczęśliwych!

Pudełko tych pigułek kosztuje 5 K. Wysyłki do Ameryki,
w kraju i za granicę za pobraniem pocztowem skutecznie

Apteka Stanisława Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu,

która ma na składzie wszelkie środki lecznicze. — Zamó-
wienia wyżej 10 koron opłatnie.





Dachówki cementowe najlep-
szej jakości, a zarazem naj-
tańsze otrzymuje się przy u-
życiu patentowanych maszyn
Dr. Gasparego DREISTERN.
Wszelkie inne są przestarza-
łego systemu. Do wyrobu peł-
nych i próżnych bloków ame-
rykańskiego systemu poleca-
my maszyny Dra Gasparego
PHÖENIX. — Dra Gasparego
formy COLUMBUS do wyrobu
rur betonowych są niedościg-
nione. Wszelkie maszyny i
formy do wyrobów cemento-
wo-betonowych.
Fabryka specjalnych maszyn
Dra Gasparego i Ski w Mar-
kranstaedt (Saksonia).

Zastępstwo na Galicja: Przemysł cementowy, Lwów, ul. Ka-
rola Kudwika L. 5. 4—12
Cennik Nr 119 na żądanie bezinteresownie.



Na zasiewy jesienne

poleca następujące nowe odmiany zbóż, ręcząc za jakość
i oryginalne pochodzenie tychże.

Cena: w workach po 50 klg, loco sta- cya Tarnów wraz z workiem	w worczkach 5-klg franco do każdej po- czty w Galicji
Pszenicę Ostkę „Elite“ 19.— K	3.— K
„ „ Selekc. 18.50 K	2.80 K
„ Grossherz. v. Sachsen 18.50 K	2.80 K
„ wysoko litewską 17.50 K	2.50 K
Żyto polskie wytrzymałe na mrozy, a po dojrzeniu nie wysypujące się przy zbiorze 15.— K	2.25 K
Żyto „Petkus“ 17.50 K	2.50 K
Jęczmień zimowy olbrzymi 12.50 K	2.25 K

Wysyłka o ile zapas starczy. — o wczesne zamówienia uprasza się.

Poleca także usługi swe w dostawie doborowych gatun-
ków węgla tak krajowego jak i górnośląskiego, na żąda-
nie specjalne oferty z obliczeniem frachtu kolejowego do
każdej stacji w Galicji. — Maszyny rolnicze, nawozy sztu-
czne, oraz wszelkie artykuły zapotrzebowania w gospodar-
stwie rolnym. 1—

Adres: **Flora, Tarnów.**



STRZELBY!



Jednoluki od K 20.—, dubeltówki od K 35.—, floberty od
K 8.50, rewolwery K 5.—, pistolety K 2.—. Naprawy tanie
i prędko. — Cenniki ilustrowane wysyła darmo i oplatnie.
FRANCISZEK DUŠEK w OPOCNO Nr. 90
a. d. Staatsbahn, Czechy. 21 0

WAŻNE DONIESIENIE!

Laboratorium chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego **ICHTYOMENTHOL** ----
zostały z dniem 1-go września 1909 roku przeniesione do Sambora w Galicji, przeto
uprasza się uprzejmie z wszelkimi zamówieniami zwracać się li tylko do

SAMBORA

Adres: Laboratorium chemiczne aptekarza **Szymona Edelmana w Samborze, Rynek L. 3.**



Reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszel-
kie nerwobole, leczy pewnie w kró-
tkim czasie:

Cena flaszki:
K 0.80.

Schwarza Linimentum chloroformiatum.



Chłdozenie

leczy radykalnie znana:
ze swej skuteczności

Schwarza maść kaukazka.

Cena słoiczka: K. 0.80

Wyrób i jedyny skład: c. k. obwodowa apteka w Przemyślu. **M. SCHWARZA**
c. i k. dostawcy nadwornego, Zarządca Mr. Marek Ettinger.

Zamówienia z prowincyi uskuteczuią się odwrotną pocztą.

Spróbujcie a przekonacie się

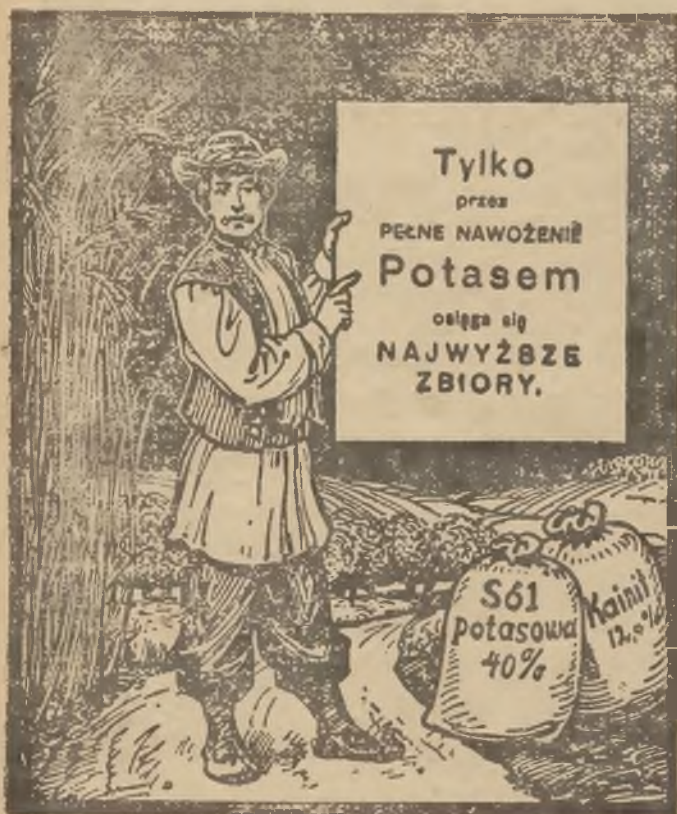
że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10^{ciu} linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo-kontynentalne Biuro podróży

Glashaven 22.

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.



Jeneralny Reprezentant dla Galicji i Bukowiny

Józef Karrach

Lwów, ul. Kościuszki L. 18.

Cenniki i broszurki darmo i oplatnie.

8-10



Towarzystwo eskontowe

w Żabnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z odpowiedzialnością ograniczoną, udziela kredytu pod korzystnymi warunkami, na weksle, na skrypta, jakoteż przyjmuje wkładki oszczędności, daje pewne gwarancje i płaci 6 procent.

6-26

Singera



Singera

„65”
najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.

maszyny nabyć można li tylko w naszych składach.

Singer Co Tow. Akc. maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).

Baczność!

Kto sobie życzy tanio, a szybko i wygodnie dostać się do Ameryki lub Kanady, ten niech uda się z pełnym zaufaniem tylko do naszej angielskiej firmy, która już w tym roku kilkaset Polaków ku ich zupełnemu zadowoleniu za morze wyprawiła. Po pouczeniu do podróży i po szyfkarty należy udać się tylko do firmy:

„Union Ticket Office“

13-20 w Buchs, (Szwajcaria).

Opłata od kartki wynosi 10 hal., od listu 25 halerzy.

„SARMACYA“

LEONARD WOLIŃSKI

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreli-
szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, bar-
chany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki,
sukienki, bluzki i silne tkaniny na nbrania męskie poleca

Tkalnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA
w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz
jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płó-
cien kupować nie będzie.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie ner-
wobóle poleca się uśmierdzające nacieranie, od lat wielu
ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane
i przez znakomitości uznane Linimentum Gaultheriae com-
positum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Frazzosa, aptekarza w Tarnopolu.
Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opa-
kowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do prze-
glądnięcia. Dwa razy ostrośnie wysyłka poczt. Na składzie:
Kraków, apteki Bedyka, Wiszniewskiego, jakoteż w drogu-
erjach Zopotha i Wiśniewskiego. Maków, apteka Froncza;
Lwów, apteki: Dewecheho, Ehrhara Haya, Łazowskiego,
Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikołasza. Sklepińskiego, Ober-
harda, Zarzyckiego. Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner,
Goerlitz, Obermarkt l. 31. w Dąbrowej na składzie w aptece
pod zarządem Lewińskiego.

MIODOBRAWIA

rozpaczam teraz miód najlepszy, gęsto płynna patoka ku-
racyjny 5 kg. paczka K 6-20. — Masło stolowe codziennie
świeże 5 kg. paczka K 11 50. Miód stolowy do picia 4 litr.
gąsiorek K 5-30. — Wysyła za zaliczką 4—10

L. M. Farba, Podhajce, L. 37.

Kupując

lub zamawiając towary, uprzejmie pro-
simy naszych Przyjaciół powoływać
się na „Przyjaciela Ludu“.

Druki gminne, parafialne i t. d.
przybory kancelaryjne, papie-
ry wszelkiego rodzaju.

Najnowsze maszyny do szycia „Afrana“



szyjące wpród
— i wstecz —
Rowery, francus-
kie Patefony ze
stałym szafirem,
oraz Pralnie, Ma-
gły i części skła-
dowe do maszyn
do szycia i rowe-
rów. — Skład:



L. Kukułski i W. Lorenc
w Jaśle, ul. 3-go Maja.

Prosimy o poparole naszego handlu.

Żuźle Thomasa, superfosfaty

oraz
wszelkie inne
nawozy sztuczne

sprzedaje najtaniej z bezpłatną ana-
lizą na najdogodniejszych warunkach
3—5 sploty

J. Szafranski i Sp.

Dom rolniczo-handlowy
Kraków, plac Szczepański 8.

Gmach c. k. Towarzystwa rolniczego.

Bank handlowo-przemysłowy w Krośnie

załatwia wszelkie interesa pieniężne, wekslowe, umieszcza gotówkę na 6 procent, dalej do-
starcza najlepsze:

Dachówki, wszelkie maszyny, węgiel, naftę, świece, buduje i urządza cegielnię i t. d. —
jednym słowem cokolwiek ktoś potrzebuje, niech nas zapyta, a otrzyma sumienne bezpłatne
wyjaśnienie i dobrą radę.

Które bibułki cygaretowe są krajowego wyrobu, a które nie?

Nie dajcie się oszukiwać i tumanieć przez polskie lub ruskie napisy, jakich Niemcy używają na Bibułkach cygaretowych, lecz patrzcie dobrze i czytajcie uważnie, czy na książeczce z bibułkami oprócz napisu polskiego lub ruskiego jest także nazwisko fabrykanta Polaka lub Rusina. — Ja na moich Bibułkach daję taki napis: „Pobudka“ wyrobu Mra W. Bełdowskiego w Krakowie, bo daję uczciwy wyrób. Nie ukrywam więc mego nazwiska, Oni zaś daję jakiś polski lub ruski napis, a z nazwiskiem się kryją. A wiecie dlaczego tak robią? — Bo daję lichotę. Jeżeli zatem na książeczce z bibułkami lub na pudełku z tutkami niema nazwiska polskiego lub ruskiego fabrykanta i miejscowości w której on to wyrabia, to nawet tego do ręki nie bierzcie, bo to napewno nie krajowy wyrób — to wyrób naszych wrogów.

Naszym świętym obowiązkiem jest bronić nie tylko wiary, ziemi i języka, ale i przemysłu, inaczej będziemy ciągle narzekali na biedę i jeździli na poniewierkę na Saksy, a Niemcy będą ciągle z nas kpili i naśmiewali się, bo będą mieli w kieszeni nasze znojnje zapracowane pieniądze.

Zanim u mnie zrobicie zamówienie, piszcie wpiery po próbki bibulek „Pobudka“, które wysyłam darmo i opłatnie; ja nie obawiam się, żeby Wam nie smakowały. Żądajcie w Kółkach i trafikach Bibulek „Pobudka“ 15—26 wyrobu

Władysława Bełdowskiego w Krakowie.

Szybko!

Tanio!



Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ Precz z wyzyskiem. ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Fabryka cukierków, bombonów deserowych i skład czekolady HERMANA IZRAELOWICZA w Tarnowie

poleca swe wyroby dla sklepów i Kótek rolniczych po cenach hurtownych. — Wyroby moje odznaczone na 4 wystawach złotymi medalami.

Pod siew oziminy najlepszy i najskuteczniejszy nawóz fosforowy

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem



„gwiazda“

Baczność! Strzeżcie się licznych mniej wartościowych naśladownictw i falsyfikatów. Tylko cytrатовo rozpuszczalny kwas fosforowy w mączce żużlowej Thomasa rozpuszcza się w glebie. Kupujcie więc tylko z gwarancją cytrатовo-rozpuszczalnego kwasu fosforowego. Najpewniejszą rękojmię przed sfalszowaniem i mniej wartościowymi naśladownictwami, daję kupno tomasyny ze znakiem „gwiazda“.

Jeneralny reprezentant dla Galicji i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

Lwów, ul. Kościuszki 1. 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

7-7

Zurnal sezonowy FAVORIT na rok 1910 11.

zawierający kilkaset figur za cenę 1 K 35 h., oraz gotowe kroje do tego albumu na każdą 2—5 miarę poleca generalny zastępca:

M. Landau Kraków, ul. Mikołajska 1. 7

Przy zamówieniach prosimy o przysłanie kwoty z góry, gdyż zaliczka przesyłkę znacznie podraża.

Północno niem. Lloydu w Bremie

(Norddeutscher Loyd)

Generalna Agentura dla Galicji we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.



Bezpośrednie połączenia przewozowe, cesarskimi pospiesznymi i pocztowymi parostatkami

Do Stanów Zjedn. Ameryki: (Nowego Jorku, Baltimore, Galvestonu), Kanady, Brazylii, Argentyny, Buenos (Aires) Australji, Japonji, Chin itd.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Karty okrężne do jazdy „Na około świata“.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży tak lądowych jak i morskich udziela i sprzedaję bilety

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie
Pasaż Hausmana 9.

Nowa apteka pod „Gwiazdą“ w Jaśle Alfreda Romana Weissa

przy ulicy Kościuszki, naprzeciw kancelarii adwokata WP. Dra Michnika
poleca leki krajowe i zagraniczne świeże wody mineralne naturalne i sztuczne
po niższych cenach niż w handlach,

wszelkie bandaże przepuklinowe, prześcieradła gumowe i t. p.

Ja Anna Csillag

z moimi 185 cm. długimi olbrzymimi włosami Loreley uzyskałam je wskutek 14 miesięcznego używania mojej pomady własnego wynalazku. Jest ona jedynym środkiem przeciw wypadaniu włosów, dla popierania ich wzrostu, wzmocnienia skóry, zwiększa u mężczyzn pełny, silny wzrost brody i nadaje już po krótkim użyciu włosom na głowie i brodzie naturalny połysk i pełność, zachowuje je przed wczesnym osiwieniem aż do późnego wieku. Żaden inny środek nie posiada tych materji pożywczych dla włosów, jak Csillag pomada, która zupełnie słusznie zdobyła sobie światową sławę; panowie i panie już po użyciu pierwszego słoika pomady osiągają najlepszy rezultat, gdyż wypadanie włosów ustaje w zupełności już po kilku dniach, a natomiast okazuje się nowy porost.

Cena jednego słoika 2 K, 4 K, 6 K i 10 K, wysyłka pocztowa oddzielenie na cały świat za poprzedniemi nadaniem pieniędzy, albo za zaliczką pocztową z mej fabryki, dokąd też należy adresować wszystkie zamówienia. 20--26

Anna Csillag Wiedeń I. Kohlmarkt 11.



WĘGIEL X I KOKS

i wapno budowlane najlepszego gatunku dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

FIRMA WĘGLOWA

Bernard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr. 72.

KRAJOWA FABRYKA

oleji, wazeliny, smarowideł i pokostów

Bazylego Akslera w Drohobyczu poleca: smarowidło do osi żelaznych i drewnianych, wazelinę, oleje do maszyn, wosk na świece, karbolineum do konserwowania drzewa; prócz tego ma jedyny środek na grzyb domowy pod nazwą „**Tępioiel grzyba**“.

Cennik i przepis na grzyb na żądanie posyłam oplatnie. 12--20

TYGODNIK NARODOWY

ILUSTROWANY

najtańsze i najobfitsze pismo ilustrowane dla rodzin polskich w Galicji

wychodzi od 1-go stycznia w Krakowie.

Co niedzielę bogato ilustrowany zeszyt, objętości 32 stron w kolorowej okładce, zawiera:

Artykuły narodowe i historyczne. Powieści (rocznie 20 tomów 10 arkuszowych). Humorystykę. Poezję. Nowele. Artykuły popularno-naukowe. Hygienę. Dział kobiecy. Dział: „Dla naszych dzieci“.

„Tygodnik Narodowy“ w stosownych artykułach i korespondencjach informuje o życiu i pracy Polaków wszystkich trzech zaborów i bliższej i dalszej obczyzny.

„Tygodnik Narodowy“ ma wybitnych współpracowników, tak w Europie, jak w Ameryce.

Przedpłata: wynosi rocznie (52 numery) 9 kor., półrocznie (26 numerów) 4 kor. 80 hal., kwartalnie (13 numerów) 2 kor. 40 hal. — Przedpłatę przysyłać należy przekazem do

Administracji „Tygodnika Narodowego“ w Krakowie, ul. Wiśna 2 (róg Ryńku).

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“

„Dobrze, że nie kupilem“



żydowskiej Tichoty - było by po spodnich. Materje na Lprensie z polskiej Ikalnia dozwolj Antoniego Barula - Korczywie z podwojnie kręconych nici są nadzwyczaj trwałe a przy tem tanie

Proszę się przekonać i żądać darmo cennika na ubrania zimowe męzkie i dziecięce. Towar który się nie podoba wymieniam albo zwracam pieniądze

Adres: **Antoni Barul**

I opieką Szu Jozefa

Ikalnia

Korczywie

(Galicja)

6 letnia gwarancja



za materjal i wykonanie rowerów mark „Bohema“ Reparaacje prędko, trwale i tanio. Zamiana starych rowerów na nowe

Dogodne warunki spłacalne. — Prospekty darmo i oplatnie **FRANC. DUŠEK**, fabryka rowerów, **OPOČNO** Nr. 150

a. d. Staatsbahn, Czechy.

20 0

GALICYJSKI BANK ZIEMSKI

**Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Łańcucie.**

1) Nabywa majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie celem odsprzedawania ich członkom Stowarzyszenia w całości lub częściami;

2) Ułatwia członkom swoim parcelację i sprzedaż majątków ziemskich;

3) Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów;

4) Przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący począwszy od 50 koron i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznym oprocentowaniem;

Od kapitałów złożonych na czas dłuższy jako stałe lokacje opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5 od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcją. Treść umowy zostaje zanotowaną w księzeczce jako zastrzeżenie.

Wkładki do 100 koron wypłaca Bank bez wypowiedzenia, przy wkładkach zaś wyższych zastrzega sobie prawo żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszków, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym dostarcza się czeków pocztowej kasy oszczędności.

Zarazem podaje się do wiadomości, że działalność Banku ograniczona jest do interesów opartych wyłącznie na własności ziemskiej. 2-6

Wkładki oszczędności przyjmuje Bank i wydaje księzeczki wkładkowe nie tylko w biurach w Łańcucie ale również w Filii swojej we Lwowie przy ul. Batorego l. 32, I. p.

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń

przeniosła z dniem 1. września 1910 r. swe biura

które obecnie znajdują się

we Lwowie, ulica Wałowa L. 14.

Generalna Agencja dla Krakowa i okolicy jest 1-8

w Krakowie, ulica Reformacka L. 3, parter.